Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr 42 Kraków, 18 października 1936 r. Rok XII

DZWON NIEDZIELNY



Z działu misyjnego na światowej Wystawie Prasy Katolickiej w Watykanie: na lewo Matka Boska — Patronka Misyj, na prawo u góry usymbolizowana działalność Sodalicji św. Piotra Klawera i lecznictwo na misjach, a na dole zobrazowana praca misjonarska Sióstr Miłosierdzia.

RODZINA KOLEBKĄ WSPÓŁPRACY MISYJNEJ

Niedziela Misyjna to dzień obrachunku naszej współpracy misyjnej, dzień zachęty do zwiększenia wysiłków na polu propagandy i ofiary misyjnej. Rezultat naszego roztrząsania co roku ten sam: Dużo, bardzo dużo jeszcze do zrobienia... Daleko jeszcze do tego, by ruch misyjny można nazwać naprawdę powszechnym. A przecież to nasz cel. Osiągnąć go musimy, ale jaką drogą?

Stolica św. dała ostatnio i w tym kierunku pewne wskazówki. Droga do upowszechnienia ruchu misyjnego prowadzi przez rodziny katolickie. Tam najlepiej przekazuje się wszelkie idee; przez uwzględnianie ich w wychowaniu rodzinnym szerzą się najpewniej.

O wielkim znaczeniu współpracy misyjnej pisze się i mówi bardzo często, ale stosunkowo mało o jej zastosowaniu w życiu rodzinnym.

Rodzina ma rozbudzać zainteresowania w kierunku misyjnym. Na jednym z niemieckich zjazdów katolickich referent, nauczyciel, wyraził się w ten sposób: „Nie mogę sobie wyobrazić prawdziwie katolickiej rodziny, w której tętni życie religijne, bez żywego i czynnego zainteresowania dla spraw misyjnych“. Budzenie tych zamiłowań należy w pierwszym rzędzie do matki, pierwszej i najlepszej wychowawczyni dziecka. W niektórych rodzinach zapisuje się dzieci do Dzieła św. Dziecięctwa już w dniu chrztu św. Gdy dziecko podrośnie, opowiada mu matka o dalekich nieznanych krajach pogańskich, o nędzy materialnej i duchowej tamtejszych dzieci, o bohaterskich postaciach misjonarzy, a wrażliwa dusza dziecka zachowuje te opowiadania, chociażby naiwne, na całe życie.

Najcięższą chorobą dzisiejszego świata, to samolubstwo. Nic dziwnego, dzisiejsze wychowanie dzieci, to zwykle dostarczanie wszelkiego rodzaju przyjemności aż do przesytu. Dziecku zdaje się, że od świata należy się mu wszystko, a światu i ludziom od niego nic. Zapomina się o wszczepianiu w duszę dziecka ducha ofiary i poświęcenia. A to nie jest wcale czymś trudnym, zwłaszcza przy uwzględnianiu w wychowaniu pierwiastka misyjnego. Dziecko uczy się współczuć z bliźnimi, odczuwa potrzebę przyjścia nieszczęśliwym z pomocą, samorzutnie zaczyna się pozbawiać niektórych przyjemności, byle móc choć trochę ulżyć ludzkiej niedoli i dopomóc w wielkim dziele nawrócenia świata.

Nie koniec na tym. Dziecko, które dowiaduje się, że tyle milionów ludzi nie zna Chrystusa Pana, dowiaduje się, jak nowoochrzczeni cieszą się z poznania prawdziwego Boga, uczy się samo należycie cenić skarb wiary świętej i wartość duszy nieśmiertelnej; skarbu tego strzec będzie przez całe życie.

Starszym dzieciom trzeba podsuwać czasopisma misyjne. Pisemka te znajdą wśród dorastających dzieci chętnych czytelników. Jest to przecież okres, w którym dzieci pochłaniają z chciwością

książki podróżnicze i awanturnicze. Życie misjonarza to jedno pasmo przygód, to nieustanna walka z przeciwnościami. Opowiadania misyjne interesują młodzież bardzo, a nad powieściami podróżniczymi mają tę przewagę, że nie są produktem fantazji pisarza, ale przeżyciami prawdziwymi, co dla dzieci i młodzieży ma jeszcze większy urok. Znaczenie tej lektury dla rozwoju zainteresowań misyjnych jest wielkie. Większa część naszych misjonarzy i działaczy na polu propagandy misyjnej zaczęła od „Murzynka“ i „Echa z Afryki“. Naturalnie rodzice muszą sami dawać dobry przykład i interesować się literaturą i czasopiśmiennictwem misyjnym.

Co rodzina może misjom dać bezpośrednio. Przede wszystkim to, co i każdy człowiek z osobna: modlitwę i ofiarę. G d z i e d w o j e l u b t r o j e z b i e r z e s i ę w I m i ę M o j e, t a m J a j e s t e m — powiedział Chrystus Pan. Wspólna modlitwa za misje w rodzinie, może wiele u Boga, a modlitwę może każda bez wyjątku rodzina ofiarować.

W pojęciu współpracy misyjnej mieści się także i p o m o c m a t e r i a l n a. Tu propaganda misyjna natrafia na największe trudności i tu mamy źródło niechęci do pracy misyjnej u wielu nawet nie najgorszych katolików. Dla wielu, niestety, złożyć ofiarę nawet na dobry cel, a zgubić, to jedno i to samo. A jednak i ofiary materialne należą do naszych obowiązków. W starym Testamencie istniały ofiary z pierwocin plonów, z domowych zwierząt, a nawet poganie do dziś dnia czują potrzebę składania ofiar z swego dobytku. U nas nie ma ofiar całopalnych, ale nie znaczy to, żeby ofiary miały się stać przeżytkami. Stale musimy składać ofiary z naszych skłonności i namiętności, obowiązani jesteśmy do różnych ofiar duchowych i t. p. Pozostały i ofiary materialne; tylko, że nie palimy ich na ołtarzach, lecz oddajemy na ulżenie doli bliźnich i szerzenie Królestwa Chrystusowego. Z Watykanu padło w zeszłym miesiącu hasło: k a ż d a r o d z i n a p o w i n n a p r z e w i d y w a ć w s w o i m b u d ż e c i e s t a ł e w y d a t k i n a c e l e m i s y j n e!

Wysokość tych ofiar zależeć będzie naturalnie od zamożności danej rodziny. W każdym razie nie powinno być nikogo, ktoby nie należał do któregoś z Papieskich Dzieł misyjnych. Wydatki będą nie wielkie, ale chodzi o to, żeby naprawdę żadna katolicka rodzina nie usuwała się od współpracy misyjnej. Dobry przykład dają nam świeżo z pogaństwa nawróceni. Tak n. p. w pewnej murzyńskiej miejscowości krajowcy, przygotowujący się do chrztu św., oddawali z własnej ochoty trzecią część, a nawet połowę swego zarobku na cele misyjne. Byli to prości robotnicy fabryczni.

Najpiękniejszy dar misyjny katolickiej rodziny, to nowy pracownik dla winnicy Pańskiej. Wprawdzie rodzicom przykro jest nieraz wysyłać swego syna czy córkę w dalekie kraje, na trudy, a czasem poniewierkę, ale ofiarę ich osłodzi myśl, że oddali dziecko swoje na służbę Króla królów, że musieli je widocznie dobrze wychować, kiedy Bóg powołał je do tak zaszczytnej misji, jak praca nad rozszerzeniem Jego królestwa w sercach ludzkich.

Nadzieja katolickich misyj w katolickich rodzinach! J. R-wicz.

PRZED ŚWIĘTEM CHRYSTUSA KRÓLA

Komunikat Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Niedziela, 25-go października, święto Chrystusa Króla — to uroczystość Akcji Katolickiej. Rokrocznie gromadzą się członkowie Stowarzyszeń katolickich pod przewodnictwem Parafialnej Akcji Katolickiej, by oddać hołd Chrystusowi Królowi utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie, by publicznie po naszych miastach i wsiach zamanifestować wierność i posłuszeństwo Królowi Królów. Hasło tegoroczne, pod jakim pracę naszą prowadzić będziemy, brzmi: „D u c h C h r y s t u s o w y w s z k o l e i w w y c h o w a n i u p o d s t a w ą o d b u d o w y n a r o d ó w“.

Żądanie nasze:

„My chcemy Boga w rodzin kole...
My chcemy Boga w książce, szkole“...

musi się odbić głośnym echem po całej katolickiej Polsce. Dlatego program uroczystości nie może się ograniczyć tylko do nabożeństwa w kościele, ale przez pochody, akademie, manifestacje, dekoracje domów, musi przypomnieć prawo Chrystusa Króla do tak ważnej dziedziny życia, jak wychowanie. — Tym kierowani, podajemy projekt programu:

SOBOTA, 24 b. m.: Spowiedź św. wszystkich członków organizacyj katolickich. W większych parafiach można by po nabożeństwie różańcowym urządzić procesję.

NIEDZIELA, 25 b. m.: a) Uroczyste nabożeństwo, w czasie którego Komunia św., b) Uroczysty pochód (przed lub po nabożeństwie) wszystkich oddziałów Stowarzyszeń A. K., bractw i stowarzyszeń kościelnych oraz organizacyj społecznych, zawodowych itd., o ile statuty ich i działalność są zgodne z duchem katolickim: c) Uroczysta akademia lub wieczornica, na których należy zaprosić wszystkich parafian.

U w a g i: 1) Zarząd P. A. K. w porozumieniu z X. Asystentem omówi z P. T. Nauczycielstwem udział młodzieży szkolnej w uroczystości; 2) postara się o dekorację domów, iluminację okien świecami, nalepkami; — 3) zorganizuje kolportaż tygodnika „Dzwon Niedzielny“. W tym dniu w ręku każdego katolika winien się znaleźć powiększony numer „Dzwonu Niedzielnego“. Zamawiać należy wcześniej do dnia 19 października. Do kolportażu wezwać członków KSMM. KSMŻ.; — 4) składka kościelna w tym dniu przeznaczona jest na cele A. K.

Wszelkich informacyj udziela Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Krakowie. X. Edward Lubowiecki
sekretarz gen.

❉ * ❉

PROGRAM UROCZYSTOŚCI CHRYSTUSA KRÓLA W KRAKOWIE:

SOBOTA, dnia 24 bm.: Godz. 18 w kościele Mariackim Adoracja dla Pań. — Godz. 19: w kościele św. Anny Adoracja dla Panów.

NIEDZIELA, dnia 25 bm.: Godz. 8 rano w kościele św. Piotra Najprzew. X. Metropolita odprawi Mszę św., w czasie której Komunia święta. — Godz. 12: Uroczysta Akademia w Domu Katolickim.

W sobotnich adoracjach i Mszy św. w kościele św. Piotra biorą udział następujące parafie: św. Wacława (Katedra), Najśw. Marii Panny, św. Floriana, św. Anny, Wszystkich Świętych, św. Szczepana, św. Mikołaja, Najśw. Salwatora i Bożego Ciała. — Pozostałe parafie, a więc: św. Józefa (Podgórze), Najśw. Marii Panny z Lourdes, św. Stanisława Kostki, św. Kazimierza, Prądnik Czerwony,. parafia w Borku Fałęckim urządza sobotnią adorację, jak również nabożeństwo niedzielne u siebie.

Stowarzyszenia i organizacje wzywamy do wzięcia udziału w Akademii i wysłania pocztów sztandarowych do Domu Katolickiego najpóźniej do godziny 11.45.

Zarząd Dekanalnej Akcji Katolickiej w Krakowie

Na Niedzielę dwudziestą po Świątkach

EWANGELIA: Jan IV. 46—53.

Onego czasu: Był pewien książę, któremu syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego, i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł więc Jezus do niego: Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzecze do niego książę: Panie, zstąp wpierw zanim umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili mówiąc, że syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że ta godzina była, o której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje: i uwierzył sam, i wszystek dom jego.

Po uciszeniu burzy na morzu, wołały tłumy: „Jakiż jest ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?“ (Mat. 8, 27). Dziś Ewangelia dodaje, że słuchają Go i choroby. Gdziekolwiek zwrócimy myśl, widzimy to samo, bo niebiosa i ziemia są dziełem rąk Jego. On wszystkiemu nadał prawa i wszystko osadził w celowym porządku. W tym porządku, jaki Stwórca założył dla świata, dzień siódmy ma podstawowe znaczenie. Rozważaliśmy już, jak bardzo ważnym jest odpoczynek od prac służebnych dla organizmu ludzkiego, dla zwierząt, a nawet dla martwej przyrody. Ale główny cel dnia siódmego jest inny. Odpoczynek, jaki daje niedziela członkom

Święto Chrystusa Króla jest także dniem propagandy prasy katolickiej.

Każdy Czytelnik „Dzwonu Niedzielnego“ winien zjednać nowego prenumeratora.

strudzonym przez 6 dni pracy jest tylko udostępnieniem nam całego błogosławieństwa, płynącego z zachowania 3-go przykazania. Napisane jest, że Bóg błogosławił dniowi siódmemu, ale Duch Święty dodał jeszcze jedno słówko, które ma ogromne znaczenie dla zachowujących 3-cie przykazanie, jak i dla depcących je, a mianowicie: „i **świętym go uczynił**". O tym zapomnieli faryzeusze i wielu dzisiaj nie chce o tym pamiętać. Żydzi jak ongś tak i teraz zachowują szabas zewnętrznie aż do przesady; brak tam jednak ducha, który według myśli Bożej ma ożywiać świętowanie dnia siódmego. A między „katolikami" takimi, których się pisze w cudzysłowie, jak się zachowuje niedzielę? Przedpołudnie się prześpi, po południu wycieczka, karczma, kino lub t. p. To się ma nazywać święcenie dnia Pańskiego? W niedzielę, kiedy ciało wypoczywa, ma przyjść do głosu dusza i ma się zająć swymi potrzebami. Kto niedzielę czyni odpoczynkiem tylko, a nie uświęca jej, stanie się ona dlań przekleństwem, a nie błogosławieństwem.

Czyśmy słyszeli takie powiedzenie: Gdyby zebrać wszystkie grzechy tygodnia z dni roboczych i rzucać je na jedną kupę, a na drugą grzechy z niedzieli, to ta ostatnia byłaby dwa razy większa. I to nie jest przesada. Znieważanie niedzieli wywołało głosy, by ją znieść, bo daje sposobność do złego, niech lepiej ludzie pracują, nie będą mieli czasu na występki. Niestety, musimy przyznać, że najwięcej pijaństwa, rozpusty, bójek i tym podobnych gałgaństw dzieje się w niedzielę. Więc znieść niedzielę? Nie, bo co Bóg ustanowił, człowiek nie może znosić; byłoby to poprawianiem Boga. Nie niedziela jest winną, że ją stromocą, lecz ludzie, którzy i największe świętości zdeptają. Rewolucja francuska zerwała ze wszystkim, co miało łączność z chrześcijaństwem, usunęła i niedzielę. Zamiast tygodnia o 7-miu dniach ustanowiono okres o dziesięciu dniach; dziesiąty dzień był wypoczynkowy. O świętowaniu tego dnia w duchu Bożym nie było mowy, lecz owszem stworzono go na to, by wszelką myśl o Bogu, którą przypominała niedziela, raz na zawsze z umysłów wyrwać. Jakież owoce zebrała Francja? Mniej było występków? Na szczęście trwało to tylko 5 lat, bo dziśby już nie było Francji. Występki najobrzydliwsze rozmnożyły się przerażająco. O tych skutkach myśli pewien francuski biskup, kiedy woła: „Niczego was smutne doświadczenie rewolucji nie nauczyło? Chcecie narodu bez Boga, bez religii, bez moralności, który już w nic nie wierzy? Chcecie zniszczyć naród, odbierzcie mu niedzielę!"

Przeto nie usuwać niedzieli, lecz raczej dołożyć troski, by nie było tylko zwolnieniem muskułów i nerwów od zajęć, ale by się stała pokrzepieniem dla duszy. Niedziela ma być znakiem przymierza między Bogiem i Jego ludem. Niedziela ma być dalej dniem poświęconym. Poświęcić coś, to wyłączyć to ze zwykłego i codziennego trybu, a przeznaczyć do wyższego celu — dla Boga. Uświęcić niedzielę można tylko wtedy, gdy wyłączy się ją z dni roboczych, a zbawienie duszy, chwała Boga będzie jej zadaniem. Czyż nie tak pisze katechizm? „Niedzielę należy święcić w ten sposób, iż potrzeba wstrzymać się od prac służebnych, wziąć udział w przepisanym nabożeństwie i spełniać pobożne uczynki"; unikać zaś „wszystkiego, co dzień święty znieważa lub w święceniu jego przeszkadza".

Nie powinno nas dziwić, że szatan zbiera łupy tam, gdzie 3-cie przykazanie Boże nie podnosi jednostek, rodzin, czy narodów ku wyżynom ducha. Znane jest przysłowie: gdzie Bóg kościół, tam diabeł kaplicę buduje. Książę ciemności posyła swe szatany, by w dniach, w których Bóg chce pozyskać nasze serca, pożarły ziarno Boże, a wielu — niestety — daje sobie je wydrzeć. Usuńmy kaplice diabelskie (sposobności do grzechu), zwróćmy się na pastwiska Boże (organizacje katolickie i takież pisma), a zaprawdę niedziela będzie dniem błogosławieństwa. Wpływ jej da się odczuć i w dniach roboczych, bo w nich także spełnimy rozkazanie Apostoła: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie" (1 Kor. 10, 31).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

18	października	niedziela: Łukasza Ewangelisty
19	„	poniedziałek: Piotra z Alkantary
20	„	wtorek: Jana Kantego
21	„	środa: Urszuli i Towarzyszek mm.
22	„	czwartek: Korduli p. m.
23	„	piątek: Seweryna b.
24	„	sobota: Rafała Archanioła



W Toledo na gruzach wysadzonego w powietrze zamku Alkazaru zdjęcia dokonane po uwolnieniu przez odsiecz bohaterskich kadetów, którzy, podobnie jak ocalone kobiety z dziećmi, wychodzą na spotkanie wojsk powstańczych. Wielu młodzieńców wygląda o kilkanaście lat starzej po tragicznych przejściach oblężenia.

Ze spraw polskich.

JASNOGÓRSKIE ŚLUBOWANIE KOBIET POLSKICH

Uczestniczki wielkiej pielgrzymki kobiet na Jasną Górę uchwaliły następujące rezolucje:

I. „My członkinie Katolickich Stowarzyszeń Kobiet, zebrane w dniach 26 i 27 września 1936 roku w Częstochowie na organizacyjnej pielgrzymce „Katolickiego Związku Kobiet“ postanawiamy uroczyście u nóg Matki Najświętszej na Jasnej Górze: dążyć do odrodzenia w Chrystusie rodziny i społeczeństwa. Rodzinę podnieść chcemy przez szerzenie lepszego, głębszego zrozumienia godności i odpowiedzialności chrześcijańskiej małżonki i matki, stawiając z całą odwagą czoło liberalnym, materialistycznym i komunistycznym poglądom, zagrażającym czystości i spójności małżeństwa i rodziny. W życiu społecznym: 1) krzewić będziemy ofiarną miłość Ojczyzny i na wskróś katolickiego ducha obywatelskiego, szerząc wobec ataków komunizmu i bezbożnictwa słowem i przykładem zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, stając w obronie wyzyskiwanych, zabiegając o pomoc dla bliźnich dotkniętych nędzą; 2) budzić i utrwalać zamiłowanie czystości obyczajów i uczciwości w życiu osobistym, zawodowym i publicznym; 3) szerzyć organizacje Akcji Katolickiej, jako dające najsilniejsze podstawy moralne i najzdrowszą oświatę. Uważając apostolstwo przykładu za najważniejsze i najowocniejsze dla zdrowia moralnego rodziny i społeczeństwa — my członkinie Akcji Katolickiej dążyć będziemy do pogłębienia w sobie życia wewnętrznego, duchowego, by przez nie, a zwłaszcza przez łączność z Jezusem Chrystusem w Eucharystji, mieć siły do życia według woli Bożej i wskazań Kościoła Katolickiego na każdym stanowisku i we wszystkich okolicznościach.

II. My członkinie Katolickich Stowarzyszeń Kobiet postanawiamy w poczuciu odpowiedzialności za nieśmiertelne dusze naszych dzieci: 1) pilnować sumiennie naszych obowiązków i praw rodzicielskich i pouczać o nich innych; 2) zachowywać bliską styczność ze szkołą, aby czuwać nad utrzymaniem w niej ducha chrześcijańskiego; 3) dążyć do zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, aby religia stała się podstawą nauki i całego wychowania naszych dzieci, — a tymczasem domagać się pomnożenia godzin nauki religii w planie szkolnym“.

ŻYDZI MUSZĄ Z POLSKI WYEMIGROWAĆ.

W zakresie polityki zagranicznej, która w narodzie budziła zastrzeżenia ze względu na kierunek nadawany jej przez min. Becka, zrobiła Polska w ostatnim czasie dwa kroki niezmiernie doniosłe, które powitało całe polskie społeczeństwo z zadowoleniem i w prasie wyraziło uznanie powszechne. Pierwszy, to głośna w świecie politycznym wizyta Naczelnego Wodza we Francji. Drugi, to wyprowadzenie zagadnienia żydowskiego z naszych spraw domowych na szeroki rynek międzynarodowy, gdzie jedynie może znaleźć właściwe rozwiązanie. Polska ukazała przedstawicielom 50 państw zasiadających przy stole obrad Ligi Narodów w Genewie swoją bolączkę żydowską, która jej żyć nie daje. Wszak co dziesiąty obywatel Polski jest żydem, w największych naszych miastach co trzeci mieszkaniec to żyd, nie mówiąc o miastach na kresach wschodnich, gdzie na 10

Ks. WŁ. DŁUGOSZ

W polskim wagonie do Wiecznego Miasta



Rzym o zachodzie słońca: Bazylika św. Piotra i Zamek św. Anioła.

Pamiętam dobrze. Było to w czasie moich tegorocznych redakcyjnych wakacyj w Kościelisku koło Zakopanego. W któreś z lipcowych popołudni siedzę na słonecznej werandzie plebanii i poprzez wieżyczkę bliskiego, że ręką dosięgnąć, stylowego kościółka, wodzę oczyma po przesłoniętej lekką jakby tiulową mgłą, panoramie majestatycznych Tatr. Zapomniało się o całym świecie i gadało tylko z tym twardym odwiecznym majestatem, co z Bożych wyszedł rąk groźny, przepotężny, a przy tym jakże wspaniały! Hej, małe sprawy ludzkie! Czemże jesteście wobec ogromu Bożego świata? Hej, ludzie! Czemuż wasze sprawy tak skłócone zgrzytem, fałszywie brzmiących strun w harmonii arcydzieł Bożych! Ktoś puka do drzwi mojego „Syjonu“. Przyniesiono gazety. Z obłoków, a raczej gdzieś z brzegów Krzesanicy ... rapt... wprost do rzeczywistości, którą niosą gazety. ...iegną po wyższych od nowojorskich drapaczy chmur wielopiętrowych łamach dziennika: na Nalewkach w Warszawie wykryto tajną komunistyczną drukarnię w mieszkaniu żyda — Francja w ogniu strajków — powstańcy w Hiszpanii powoli, ale stale zyskują na terenie... Aa! jest i „Dzwon Niedzielny“ — prawda, przecież dziś znowu czwartek (jak te czwartki wakacyjne prędko lecą!). Skwapliwie biorę w rękę. Wszak to nasze kochane pismo. Cóż w wielkiej rodzinie naszych czytelników słychać? W pogoni za tym i owym napotkałem i skromną, małym drukiem złożoną, wiadomość, o zbiorowej pielgrzymce-wycieczce dziennikarzy katolickich z Polski na Światową Wystawę Prasy Katolickiej w Watykanie i na II Światowy Kongres Dziennikarzy Katolickich w Rzymie (24—27 września 1936). Prawda, przecież już dawno wysłaliśmy kilka egzemplarzy „Dzwonu Niedzielnego“ na tę wystawę. Gdzieś tam w sali Watykanu wyglądają z gablotki i wołają na mnie: przyjedź, my tu już dawno jesteśmy, czujemy się dobrze w ogromnej rodzinie prasy światowej. Są tu i kolosy, są mniejsze pisma, są nawet najmniejsze pisemka. Przyjedź, zobacz! Serce mi drgnęło. Trzeba jechać, nie ma rady. Wszak taka wszechświatowa wystawa to coś wielkiego, czego gdzieindziej, choćbyś i przepłacił, nie zobaczysz. To dorobek całego katolickiego świata. To nie bagatela, ani „widzimisię“ jakiegoś purpurowego dostojnika watykańskiego, ale rzecz wielka mająca wspaniałą siłę wymowy. Patrzcie! Kościół żyje, uczy prawdy, szerzy dobro, walczy ze złem, a to jego prawa uzbrojona ręka... **Arma Veritatis...** jak napisano na wielkim nagim krzyżu u wejścia na Wystawę. A przy tym ten poważny sejm dziennikarzy katolickich całego świata... jakiż to dowód duchowej zwartości i jedności świata katolickiego... zwłaszcza dziś. Mam prawo być na tym sejmie, wziąć udział w jego obradach, czerpać pełnymi rękami z sił, które się tu zestrzeliły... Wszak serce, wola i nerwy „gazeciarza“ katolickiego muszą być silne. Może się wszystko dokoła walić w gruzy, dziennikarz katolicki musi stać na posterunku i wołać głosem czarnych czcionek: Ufajcie! Chrystus zwycięży! Mogą wszyscy dookoła widzieć same czarne skłębione chmury, on musi z życia wyławiać każdy złoty promyk słońca i podawać go czytelnikom, by się nim ogrzali i rozradowali. Mogą wszyscy załamywać ręce w bezczynnoci i wołać: „wszystko przepadło, szkoda każdego wysiłku“, on musi

jest tylko jeden nie żyd. Wszak na 10 milionów ludności miast w Polsce — 3 miliony i 600.000 to żydzi, zajmujący większość nieruchomości i placówek handlowych od straganiku do wielkiego magazynu i od pokątnego warsztaciku do największej fabryki. Wszak są już miasta, jak np. Lwów, gdzie adwokatów nie żydów jest zaledwie 30 proc., a podobny stosunek zaczyna się przejawiać we wszelkich zawodach wyzwolonych oddziaływujących na życie kulturalne w Polsce. A jednocześnie mamy na wsi 8 milionów ludzi, czyli około 3 miliony rodzin głodujących dlatego, że są w gospodarce rolnej zbędni, a do miast nie mogą się dostać, bo placówki zarobkowe pozajmowane są przez ludność napływową żydowską. A gdyby nawet uprzemysłowić kraj, to jeszcze milionów bezrobotnych nie zatrudnimy, gdyż przyrost naturalny u nas wynosi 400.000 dusz rocznie, a gęstość zaludnienia na wsi w naszym państwie jest dwa razy większa, niż we Francji czy w Niemczech. Musimy zatem pomagać sobie emigracją osiedleńczą w warunkach korzystnych i uregulowanych, ale przede wszystkim musimy pomóc wynieść się z naszego kraju żydom do Palestyny i do innych jeszcze krajów, które dla nich znajdzie Liga Narodów. W tym celu z inicjatywy Polski odbędzie się w listopadzie konferencja międzynarodowa. Polska delegacja trzykrotnie na obecnej sesji Ligi Narodów wystąpiła w tej sprawie. Naprzód min. Beck zapowiedział, że nas obchodzi bliżej sprawa mandatu palestyńskiego i wogóle zagadnienie kolonii zamorskich. Następnie wiceminister Rose miał referat na komis'i gospodarczej, gdzie wykazał konieczność emigracji żydowskiej z Polski. Wreszcie min. Komarnicki w komisji mandatowej. Wszystkie wystąpienia delegatów polskich były pełne powagi i ścisłości, zrobiły więc wrażenie należyte. Upomnieli się również o przydział surowców, których wwóz do Polski jest większy, niż wywóz, co nam utrudnia uprzemysłowienie miast i danie chleba głodnym.

ZAMACH NA ŚWIĘCENIE NIEDZIELI

Żydowski „Nasz Przegląd“ umieścił taką wiadomość: „W niektórych miejscowościach za granicą wprowadzono reformę w dziedzinie odpoczynku niedzielnego. Dla wygody konsumentów i kupujących ustanowiono, że niektóre branże świętują nie w niedzielę, lecz w poniedziałek lub środę. W ten sposób konsument może w niedzielę kupić, co mu jest potrzebne. W każdej branży ustanowiono kolejno dzielnice, które pracują i handlują w niedzielę z tym, że odpoczywają w inny dzień tygodnia. Jak się dowiadujemy, sensacyjne te zmiany pobudziły grono rzemieślników polskich do wystąpienia z podobnym projektem do władz. Sprawa ta, jak nam komunikują, będzie rozpatrzona“. Notatce tej organ żydowski dał tytuł „Sensacyjne wystąpienie w sprawie odpoczynku niedzielnego“. Co jest w tym sensacyjnego? Chyba to, że „Nasz Przegląd“ uc. . ., iż najważniejszym względem przy tej upragnionej przez żydów „reformie“ winna być „wygoda“ konsumentów i kupujących, a nie motyw religijno-moralny. Widocznie żydzi znów zamierzają podjąć akcję przeciwko odpoczynkowi niedzielnemu.



Odczyt p. t.: „Jak francuska Maria Antonina Lix walczyła o Polskę“ (Nieznana karta z dziejów powstania styczniowego) wygłosi p. Justyn Sokulski w sali Kongregacji Pań (plac Jabłonowskich 3) w piątek 16 bm. o godzinie 6.

z ich zalęknionych dusz wykrzesać iskrę i płomień wielkiego czynu — Akcji... Tak, nie ma dwóch zdań, powinienem i ja tam być, inaczej brakło by tam naszego, może niezbyt wielkiego, ale nie mniej ważnego odcinka Frontu Chrystusowego...

* * *

Obsiadły mię wątpliwości: zostań, nie jedź! Szkoda pieniędzy i zdrowia. Jedź, woła obowiązek... Zobaczysz Ojca Chrześcijaństwa, następcę św. Piotra, wikariusza Chrystusowego na ziemi... Czasem jedna kolacja rozbawionego towarzystwa więcej kosztuje niż cała twoja podróż do Włoch III klasą... Kto jak kto, ale człowiek zajmujący się gazetą, choćby tylko tygodniową, musi jeździć, musi dużo widzieć, słyszeć. Przecież jego oczyma patrzą na świat tysiące czytelników: jego uszyma słyszą tysiące par uszu, napięcie jego woli może się udzielić, jeśli Bóg zechce, tysiącom ludzi. Jadę i basta! Trzeba! Wysłałem zgłoszenie.

Pozwolenie władz jest — zastępstwo w redakcji zdane w doświadczone ręce — trochę formalności urzędowych przy paru okienkach wcale szybko załatwione, zresztą paszport jest zniżkowy i zbiorowy, stara się o niego dobrze znane Polskie Biuro Podróży „Francopol“ (krakowski oddział mieści się przy ul. św. Jana 1). Reszta przygotowań poszła jak z płatka, nie na długo przecież jedziemy, za dwa tygodnie będziemy z powrotem. Do kieszeni wciskam świeżo kupiony słownik włosko-polski, robię krzyż na czole. Jest pogodny dzieś 21 września, poniedziałek. Przed opuszczeniem mieszkania rzucam jeszcze okiem do naszego zacisznego ogródka. Słoneczna jesień panuje w nim na dobre... liście i ogromne strąki fasoli „jasiek“ już żółkną, ciężko zwisają zielone jeszcze późne bery, kwiat jesieni dalje trzyma się jeszcze dobrze, dzikie wino czerwienieje...Jeśli przyjdzie parę dni jesiennej słoty... po powrocie zastanę już porządną jesień. A jak też tam będzie w kraju południowego słońca i pomarańczy? Ano zobaczymy... ale co najważniejsze zobaczymy wieczny, święty Rzym... Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że tam jest ten sam co i u nas Bóg, to samo słońce, podobni ludzie, a jednak te karty historii Kościoła katakumbowego, potem triumfującego, znowu cierpiącego i znowu w aureoli chwały i zaufania świecącego światu, tak głośno przemawiają do duszy, że aż dziw: Ciesz się... jedziesz tam, gdzie leżą Piotr i Paweł, dwa granitowe filary Kościoła, gdzie bije serce Ojca całego świata i skąd patrzą jego mądre, dobre oczy na krańce ziemi. Jak to dobrze, że tam właśnie a nie gdzie indziej będzie radził II Światowy Kongres Katolickich Dziennikarzy.

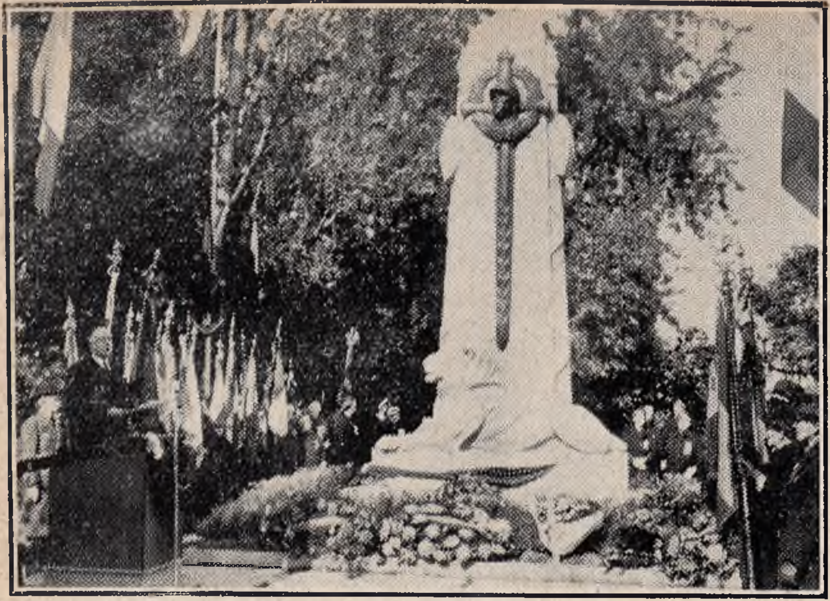
* * *

W Dziedzicach przyłączam się do całej wycieczki, która ma swój własny polski wagon idący z Warszawy, a oblepiony obficie etykietami Francopolu. Ten wagon, to kawałek Ojczyzny, który nam będzie towarzyszył aż do Rzymu i z powrotem. Czujemy się w nim jak w Polsce. Nawiasowo dodam, że ten polski wagon i liczna grupa polska zrobiły dodatnie wrażenie za granicą, zaimponowały np. Czechom, a ołomuniecki katolicki dziennik „Našinec“ w numerze z 4 paźdz. b. r. szczegółowo o tem pisze, podkreślając, że w obradach kongresu, świat słowiański reprezentowali właściwie tylko Polacy. Zdaniem moim dobrze się stało, że Polska ze słowiańskich narodów najsilniejsza (oczywiście dzisiejszej Rosji nie można brać pod uwagę) doceniła w całej pełni tę ważną sprawę, tym bardziej, że na nas jako na ostatni bastion Chrześcijaństwa na Wschodzie skierowane są dziś oczy całego świata katolickiego. Jesteśmy, czuwamy, bronimy się, zdobywamy piędź po piędzi dla sprawy Chrystusowej — mówił nasz udział w Kongresie.

Na liście uczestników figuruje 45 osób z całej Polski, około 20 redaktorów i wydawców, reszta pątnicy, którzy sprawami prasy się interesują. W Rzymie spotykamy jeszcze kilku przedstawicieli pism katolickich z Polski, którzy do Wiecznego Miasta osobno przybyli i wzięli udział w sesjach Kongresu. Pielgrzymce patronuje z ramienia komisji prasowej Episkopatu Polskiego, jej szef, J. E. ks. biskup Adamski.

Techniczny kierownik wycieczki z ramienia „Francopolu“ p. Bortnowski wita i bierze w opiekę nas parę osób, którzyśmy przybyli z Krakowa i dołączyli się w Dziedzicach. Prowadzi zaraz do wozu jadalnego. Trzeba się spieszyć, gdyż za kilkanaście minut granica polsko-czeska: ze strony polskiej Zebrzydowice, po stronie czeskiej Piotrowice. Nie mamy strachu, kontrabandy nie wieziemy, a na te 10 złotych w niklowym bilonie, które każdy z nas zabrał, mamy pozwolenie.

Ciąg dalszy nastąpi.



W Nancy odsłonięcie pomnika bohaterskiego króla Belgów Alberta I-go.

ZADANIE NAUCZYCIELA.

Generał Rydz Śmigły, przyjmując delegację nauczycielstwa, powiedział m. in. takie słowa: Jesteśmy narodem, który musi być pod bronią w najszerszym znaczeniu tych słów. A przede wszystkim w znaczeniu moralnym. Nie mam na myśli pobrzękującego szablą militaryzmu, ale głębokie zrozumienie dla roli żołnierza jako obrońcy ojczyzny. Chodzi o to, aby każdy Polak od dziecka wyrastał w tej świadomości, że los jego ojczyzny zależy od tego, ilu i jakich żołnierzy może ona powołać dla swej obrony; aby każdy Polak, zanim stanie się żołnierzem, już w duszy posiadał wysokie cnoty żołnierskie obowiązku, poświęcenia, prawości i honoru. Tak sobie wyobrażam — dodał Wódz Naczelny — wielki i piękny styl wychowawczej pracy nauczycielstwa.

WYDAWNICTWA Z OKAZJI ŚWIĘTA CHRYSTUSA KRÓLA

Jak już wiadomo, prace przygotowawcze Akcji Katolickiej w Polsce w roku 1936/37 dotyczą spraw związanych z wychowaniem i szkołą. W związku z tem Naczelny Instytut Akcji Kat. w Polsce **(Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22)** wydał cały szereg dzieł i broszur, które katolikom znakomicie ułatwią zaznajomienie się z tematem. Oto niektóre z tych dzieł: Dr Karol Górski: Wychowanie personalistyczne (cena 4 zł), Ks. Jan Fondaliński: Koedukacja w świetle badań współczesnej psychologii (cena 5 zł), ks. dr. A. Prumbs: Koedukacja a światopogląd katolicki (60 gr), ks. dr. W. Jasiński: Na przełomie myśli wychowawczej. Pedagogika współczesna a pedagogika chrześcijańska (1 zł), Zofia Iwaszkiewiczowa: Współpraca rodziny i szkoły, ks. dr. M. Klepacz: Szkoła wyznaniowa jako postulat doby współczesnej, ks. dr. M. Sopoćko: Polskie i katolickie ideały i systemy wychowawcze, ks. dr. A. Wóycicki: Rola wychowania w naprawie niesprawiedliwości społecznej, prof. W. Bałachowski: Zasady i ideał wychowania rodzinnego. (Cena ostatnich pięciu broszur wynosi od 50 do 80 gr.) — Jan Frei: O duszę dziecka. Praktyczne wskazania dla wychowawców (1 zł). — Do propagandy w święto Chrystusa Króla znakomicie nadają się tanie numery „Szkoły Czynu“: Nr 18 Do szeregów Chrystusowych, Nr 24: Rodzina a wychowanie, Nr 45: Do kogo należy wychowanie, Nr 46: Akcja Katolicka a harcerstwo, Nr 47: O właściwą politykę szkolną, Nr 48: Państwo a wychowanie, Nr 49: Katolickie zasady wychowawcze.

Zwracamy uwagę na organ Akcji Katolickiej w Polsce „Ruch Katolicki“, który w numerze 9—10 na święto Chrystusa Króla przynosi doborowy materiał, dotyczący spraw wychowania i szkoły.

Z niwy misyjnej.

W wigilię Niedzieli Misyjnej, 17 bm. sekretarz Kongregacji Propagandy Wiary, Arcybiskup Costantini wygłosi ze stacji radiowej w Watykanie przemówienie do całego świata w sprawie akcji misyjnej. Powtórzone ono zostanie po polsku na fali 50,26 m. kilocykli 5.969.

Ofiarność katolików świata na rzecz misyj. Według statystyki w ciągu roku ubiegłego katolicy złożyli na misje 40 milionów lirów za pośrednictwem Propagandy Wiary, 6 i pół milionów za pośrednictwem Dzieła św. Piotra Apostoła dla duchowieństwa tubylczego, 12 milionów za pośrednictwem Dzieła św. Dziecięctwa Jezusowego. Cyfry te są tym bardziej wymowne, że przypadają na okres poważnego kryzysu ekonomicznego na całym świecie.

Jubileusz 25-lecia pracy misjonarskiej o. Verdaasdonka z zakonu Ojców Białych, przełożonego misyj w Kagonio, w Afryce wschodniej, odbył się bardzo uroczyście. Wzięło w nim udział 4 sułtanów, z których trzech jest katolikami, a jeden wyznaje protestantyzm. Ojciec Verdaasdonk otrzymał liczne dary od ludności tubylczej i dowody szczerej czci od sułtanów, którzy w przemówieniach swych podkreślili znaczenie ofiarnej pracy misjonarzy katolickich w Afryce.

Towarzystwo Jezusowe posiada wśród swych członków dwóch znakomitych podróżników. Jednym z nich jest znany i cieszący się wielką popularnością w Ameryce O. Hubbard, t. zw. „Kapłan Lodowców“. Drugim jest O. Reynolds, przygotowujący się właśnie do poważnej ekspedycji w głąb pustyni południowo - afrykańskiej. O. Reynolds, do którego przylgnęła już nazwa „Kapłana Pustyni“, zajmuje katedrę paleontologii na uniwersytecie St. Louis w Stanach Zjednoczonych.

Na wyspie Wielkanocnej. Od jesieni ub. roku przebywa na Wyspie Wielkanocnej samotny misjonarz, O. Sebastjan Englert, Kapucyn z Bawarji, który pozostanie tam około roku, aby zająć się pracą misyjną wśród krajowców, dotąd widujących kapłana jedynie raz lub dwa razy do roku na kilka dni. Uniwersytet w Santiago w Chile zlecił misjonarzowi gruntowne zapoznanie się i przestudjowanie krajowego narzecza. Wyspa Wielkanocne, należąca do Chile, położona jest na wschodzie Oceanji. Odległość jej od Chile wynosi 400 kilometrów. Powierzchnia wyspy równa się 118 km². Liczba mieszkańców przekracza 2000.

Murzyńskie zgromadzenie zakonne nosi imię Polki. Z inicjatywy ks. biskupa Guilleme powstało w Afryce zgromadzenie zakonne sióstr tubylczych, zajmujących się pomocą w pracy misyjnej na odcinku wychowania kobiet i dziewcząt w misji Nyassa. Pierwsze zakonnice tego Zgromadzenia przyjęły nazwę „Ana a Maria Teresa“, t. zn. „córki Marji Teresy“, oczywiście Ledóchowskiej, którą tubylcy nawróceni nazywają „Matka Afrykanów“. „Córki Marji Teresy“ wysłały ostatnio wzruszający list do generalnej kierowniczki Sodalicyj Świętego Piotra Klawera z prośbą o starania celem przyśpieszenia beatyfikacji naszej świątobliwej rodaczki, M. T. Ledóchowskiej.

Kwiat lilii. Ojciec św. przyjął niedawno 500 dziewcząt francuskich, należących do stowarzyszenia „kwiat lilii“. Stowarzyszenie to obchodzi 25-lecie swego istnienia i postanowiło rocznicę tę uświetnić pielgrzymką do Rzymu. Wiedząc, że Ojciec św. całym sercem oddany jest misjom katolickim, złożyło mu w ofierze szaty kościelne, wartości 120.000 franków. Część paramentów dziewczęta same wykonały, a część zakupiono ze składek.

Przeszło 3500 pielgrzymów brało udział w dorocznej uroczystości Matki Boskiej Różańcowej w Mandhu na wyspie Ceylon. Sanktuarium Marjańskie w Mandhu tą osobliwością się odznacza, że znajduje się w głębokiej dżungli. Dostęp do świątyni jest możliwy tylko w czasie posuchy drogą 15 kilometrową przez lasy dziewicze. Organizatorzy pielgrzymki mają co roku do przezwyciężenia trudności, jakie tylko dżungla może nastręczyć. Wymienić wypada choćby tę trudność, że w dżungli należy znaleźć miejsce na ulokowanie olbrzymiej ilości pielgrzymów napływających z wszystkich zakątków wyspy — i to w czasie największych upałów.

Kto jeszcze nie wysłał prenumeraty kwartalnej?

27 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Nadeszła i pora obiadowa. Żona moja się budzi, rozpromieniona i wypoczęta.

Do obiadu było wino. Humory się poprawiły. Wygłoszono też i parę mów, pełnych komplementów dla osób w tej pielgrzymce zasłużonych.

Po południu o godzinie czwartej mieliśmy wyruszyć na „Polonię", więc po obiedzie walęsaliśmy się po różnych zakamarkach i przed odjazdem byliśmy na nabożeństwie w kościele. Jest w tym kościele ołtarz nad grotą Eliasza, a w ołtarzu nad cyborium naturalnej wielkości figura polichromowana Matki Boskiej Szkaplerznej z Dzieciątkiem Jezus. Jest to ta właśnie „Stella Maris" — Gwiazda Morza, która duszom naszym, żeglującym po świecie, wskazuje drogę do Niebiańskiego Portu, by nie zbłądziły.

Wysłuchaliśmy naprawdę pięknie śpiewanego nabożeństwa i wyruszyliśmy do portu.

Ach! Co za radość, gdyśmy się znaleźli w kabinie, otworzyliśmy walizki, rozłożyliśmy wszystko, co było nam potrzebne, umyliśmy się i odświeżyli. Więc jesteśmy już i na pokładzie okrętu. Patrzymy na górę Karmel zdołu. Chodzimy, spacerujemy.

Dzwonek na kolację! Schodzimy do jadalni. Patefon rżnie mazura. Ożywiło się przy stole.

Po kolacji nie zbyt długo czekaliśmy ze spaniem po przebytych trudach w Egipcie i w drodzę powrotnej.

11 kwietnia (środa).

NA „POLONII" i W HAJFIE.

Rano wielki ruch na pokładzie. Jedni idą do miasta, inni przychodzą z miasta. My zażywamy tylko świętego spokoju i błogiego wypoczynku. Jak to dobrze po tych trudach poprzedniej doby nic, ale to kompletnie nic nie robić, nawet nie myśleć, tylko ot, tak łazić po pokładzie okrętu i gapić się na wszystkie strony bezmyślnie!

A różni ludzie wychodzą, przychodzą i opowiadają:

— Porządnego wina można napić się w Hajfie.

— Czy pani pójdzie po południu do Hajfy? Dużo ładnych rzeczy można sobie kupić! Bardzo tanio! — zachęcają niewiasty moją żonę. Naradzamy się. Trzeba by rzeczywiście kupić jakieś szmatki Mani i Geni na pamiątkę. No i żona sobie coś musi kupić. I wina palestyńskiego jakąś flaszeczkę trzeba by do domu zawieźć. Tymczasem: lunch! Co za przekąski! Wędliny, sardynki, śledziki, kawiorki z jajem, sałatki, pomidorki, mizeryjka itd. itd. I pieczyste na gorąco. I czarna kawa lub herbata i owoce. A że był między nami jeden światowy włóczęga, który i hiszpańskie wino pijał w Madrycie i na tym płynie się znał, więc po obiedzie szukaliśmy obaj porządnego wina w Hajfie. Ale bodajże najlepiej nam smakowało, gdyśmy z naszymi marynarzami (wcale nie oficerami) zeszli się u „jednego stałego", u którego oni zawsze popijają. Był to oczywiście nasz polski żyd. Pewnie, poco im, marynarzom polskim, i nam łamać sobie język po arabsku, kiedy po polsku... możemy napić się wina i z sobą się rozmówić. Ci marynarze, chłopcy na schwał, to wcale sympatyczni ludzie. A takiego „stałego" mają i w Atenach i w Aleksandrii.

Po Hajfie rozeszła się cała nasza pielgrzymka. Gdzieś spojrzał, to „pielgrzym" albo „pątniczka", ci z winem; ci z pomarańczami, a inni jeszcze z czemś. Żona moja ze szlafroczkami dla siebie, Mani i Geni. Ten temu pomagał kupić, ten temu niesie, i tak mniej więcej, jak te oto wielbłądy arabskie, dźwigamy, co kto mógł na „Polonię".

Kolacja. Owszem! owszem!

Po kolacji nabożeństwo na pokładzie okrętu, jako ostateczne pożegnanie Ziemi Świętej i oczekiwanie odjazdu na pokładzie. Dziesiąta godzina. Przeraźliwy świst syreny. Stadko naszych pielgrzymów z ks. prałatem Marchewką na czele stoi i czeka odjazdu. Coś się rusza we wnętrzu naszego okrętu. Fale zaczynają się przewalać i okręt odsuwa się od lądu. Już na dwa metry, pięć, dziesięć i więcej. Tam ktoś przyklęknął, inny westchnął, przyłożył chustkę do oczu... A Ziemia Święta cała, a naprzeciw nas równina Esdrelońska i cała Galilea się oddala. Pomału znikają światła wybrzeża, a latarnia morska na górze Karmel „Stella Maris" to zapala się światłem czerwonym, to seledynowym, to gaśnie i znowu się zapala. I tak wpatrzeni już z daleka w błyski „Stella Maris" w nabożnem skupieniu opuszczamy z żalem Ziemię Świętą.

Nareszcie, Kwiecie Galilei, Jeruzalem — Widzenie Pokoju — jak imię Twoje się tłumaczy, Ziemio Święta cała, piękna i droga sercu chrześcijańskiemu, żegnaj na zawsze!

5. DROGA POWROTNA.

XXV.

12 kwietnia (czwartek).

Na Morzu Śródziemnem.

Nakryłem sobie głowę arabskim „kefijim" od słońca, które mocno praży, i rozłożyłem się w leżaku na pokładzie okrętu.

A więc jazda ku swojej Ojczyźnie! Nim kłopoty dnia powszedniego zwalą się na człowieka, niech mi teraz jeszcze będzie dobrze...

Byłem w północnym Egipcie, ale żałuję, że nie byłem w Luksorze i Karnaku, że nie widziałem starożytnych Teb, miasta o stu bramach, jak legenda głosi. Że nie oglądałem olbrzymich świątyń i pałaców z kolumnami grubemi w obwodzie na 10 m., z kapitelami, na których zmieścić się może sto ludzi, z olbrzymiemi figurami wielkiego wojownika i budowniczego Faraona Ramzesa II., z alejami sfinksów i z kolosami Memnona. (C. d. n.)



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto PKO. nr. 405 825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

W auli Uniwersytetu poznańskiego uroczystość inauguracji roku akademickiego, podczas wręczania przez Senat dyplomu doktora honorowego P. Prezydentowi Mościckiemu (pierwszy po prawej, obok Kardynał Hlond, min. Świętosławski i woj. Maruszewski, a w todze z gronostajami rektor Peretiatkiewicz).

Z życia archidiecezji krakowskiej.

BULOWICE KOŁO KĘT.

W dniu 7 października odbyła się uroczystość poświęcenia domu, przeznaczonego na nowicjat Braci Albertynów. Poświęcenia dokonał Książę Metropolita w asyście ks. dziekana mgr. Skarbka, ks. prob. M. Wermuza, przybyłych księży z okolicy i z dalsza zaproszonych gości. Po poświęceniu kaplicy i gmachu JEm. Książę Metropolita przemówił do Braci, by wzorem swego założyciela Brata Alberta służyli wiernie Bogu, niosąc wszędzie miłosierdzie i miłość Boga. Następnie Książę Metropolita i zebrani goście zwiedzili Zakład cały oraz elektrownię obsługującą zabudowania. „Szczęść Wam Boże“ drodzy Bracia w dalszej pracy. **Uczestnik.**

CZULICE.

Już prawie dwunasty rok mija, jak nasz kochany „Dzwon Niedzielny“ zaczął wychodzić, a jeszcze o Czulicach żadnej wiadomości w nim nie było. Trzeba zaś wiedzieć, że to parafia, w której niezmiernie pracuje Czcig. ks. proboszcz Stefan Guśpiel. Jest to parafia nie duża, licząca około 1800 dusz, nie duża wprawdzie, ale katolicka i religijna, jest w niej bardzo rozwinięty żywy Różaniec, akcja katolicka, której dekanalnym sekretarzem jest właśnie ks. proboszcz. Kat. Stowarzyszenie Młodzieży Ż. jest także licznie rozwinięte, a najważniejsze to jest Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu. — Czulice powstały około r. 1400, założył je prawdopodobnie Jan Czulicki i od niego ta nazwa pochodzi. Brał udział w bitwie pod Grunwaldem w 1410 r. Dnia 13 września K. S. M. Ż. obchodziło „Święto Druhen“ uroczyście. W czasie sumy przystąpiły wszystkie do Stołu Pańskiego. Po sumie odbyła się akademia w sali Spółdzielni Mleczarskiej. Składka przeznaczona została na sztandar, którego poświęcenie wkrótce się odbędzie. Oby Bóg dał czerstwe zdrowie i błogosławieństwo naszemu czcigodnemu ks. proboszczowi i p. inż. Wollenowi, jako kolatorowi kościoła, aby mogli dalej szczęśliwie pracować w naszej parafii. **(Parafianin).**

MNIKÓW (parafia Morawica)

Smutny był dla Kat. Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej i Męskiej dzień, w którym pożegnać musiały swego ukochanego Patrona ks. Franciszka Kisiela. W czasie dwuletniej pracy, której oddawał się z całym zaparciem się siebie, poświęcając każdą wolną chwilę i zdrowie, podbił i pozyskał swoją dobrocią i wyrozumiałością wszystkie młode serca. Zdawali sobie dobrze sprawę z tego, co tracą i rodzice młodzieży, to też przybyli licznie, aby opiekunowi i wychowawcy swych dzieci podziękować z całego serca za wszystko, co dla nich uczynił. Nic dziwnego, że za odprowadzanym do stacji kolejowej przez całą ludność wioski i banderię krakusów ukochanym Patronem, płynęły błogosławieństwa i życzenia, aby mu Pan Bóg i na nowej niwie użyczał sił do pracy i aby ona wydawała zawsze jak najobfitsze owoce. „Szczęść Ci, Boże!“ **Druhny.**

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA.

Wśród uroczych gór i lasów na południowy zachód od Krakowa położona Kalwaria Zebrzydowska jest jednym z najbardziej znanych i drogich narodowi polskiemu miejsc. Ma ona bowiem nie tylko słynne na całą Polskę „Dróżki“ Męki Pańskiej z rozsianymi po wzgórzach kapliczkami, ale ponadto bezcenny skarb: cudowny obraz Najśw. Marii Panny, czczony i umiłowany przez lud krakowski, śląski i ziem sąsiednich aż po Słowaczyznę, skąd zawsze przybywają pielgrzymki. Obraz ten przyniósł do klasztoru oo. bernardynów w r. 1641 z Kopytówki obok Marcyporęby właściciel tej wsi St. Paszkowski. Cudowne zjawisko „krwawych łez“ nadało obrazowi taki rozgłos, że władze duchowne zmuszone były zająć się zbadaniem łask, doznawanych przed nim przez licznych pątników. Po tym zbadaniu zezwolono na umieszczenie obrazu w kaplicy ufundowanej przez Michała Zebrzydowskiego w r. 1658. Jest to ta kaplica, w której po dzień dzisiejszy tysiące wiernych modlą się, wypraszając dla siebie i swych rodzin liczne łaski za pośrednictwem Matki Bożej. Sława obrazu nie ustawała, owszem rosła w następnych wiekach tak, że Ojciec św. Leon XIII osobnym dekretem zezwolił na uroczystą jego koronację. Akt koronacji odbył się dnia 15 sierpnia 1887 roku, przy udziale olbrzymich rzesz wiernych, które obliczano na 230 do 250 tysięcy. Dokonał go w asystencji dwu arcybiskupów lwowskich Morawskiego (obrządku łacińskiego) i Isakowicza (obrz. ormiańskiego) Ordynariusz krakowski ks. biskup Albin Jan Dunajewski. Strażnicy cudownego obrazu w Kalwarii Zebrzydowskiej oo. bernardyni pragną, by 50-rocznica koronacji, była wielkim świętem Mariańskim. Wydali odezwę, w której przypominają znaczenie Kalwarii Zebrzydowskiej. Sanktuarium kalwaryjskie wymaga szeregu koniecznych inwestycyj. Najpilniejszą jest sprawa nowego ołtarza marmurowego dla cudownego obrazu, gdyż stary jest b. zniszczony. Konieczne jest też odnowienie fasady głównej kościoła i powiększenie mieszkania dla pielgrzymów. Ofiary można kierować na konto PKO. 148.629, lub pod adresem: OO. Bernardyni, Kalwaria Zebrzydowska, woj. krakowskie.

ZAKLICZYN KOŁO SIEPRAWIA.

Parafia nasza obchodziła w ubiegłym tygodniu niezwykłą uroczystość, na którą czekała aż 36 lat. Mianowicie, dzięki staraniom ks. Proboszcza Jana Kozuba, odbyły się Misje św., na które przybyli zaproszeni jako misjonarze dwaj OO. Redemptoryści z Krakowa. Z przybyciem ich do nas Pan Bóg zlał na naszą parafię prawdziwy deszcz Swoich łask. To też nic dziwnego, że mimo słotnej pory i kałuży na naszych drogach, niezliczone tłumy wiernych od wczesnego rana do późnego wieczora przepełniały kościół, a pod wpływem przepojonych duchem Bożym kazań topniały serca ludzkie. Tak ofiarna i niestrudzona praca Misjonarzy wydała obfite żniwo, bo nie znalazła się ani jedna dusza w całej parafii, która by z tego tygodnia świętego nie korzystała. Ustały waśnie i spory, nawet procesy zostały polubownie załatwione; zakwitła pobożność i miłość wzajemna. Wszystka młodzież męska i ojcowie zorganizowali się w Żywy Różaniec i wiele, wiele łask spłynęło na nas. To też dziś, gdy nad naszą parafią jakby zawisł anioł prawdziwego Pokoju, a ludzie chociaż małorolni i bezrobotni jęczący pod brzemieniem kryzysu, jednak zasileni w czasie misyj Chlebem Żywota i słowem Bożym stali się odpornymi na wszelki kryzys tak moralny jak i materialny. Za to przyczynienie się ich do odrodzenia i wprowadzenie w serca Królestwa Bożego składają swojemu ks. Proboszczowi i OO. Redemptorystom, którzy jako misjonarze w Zakliczynie pracowali, serdeczne „Bóg zapłać!“ **Parafianie Zakliczyńscy.**

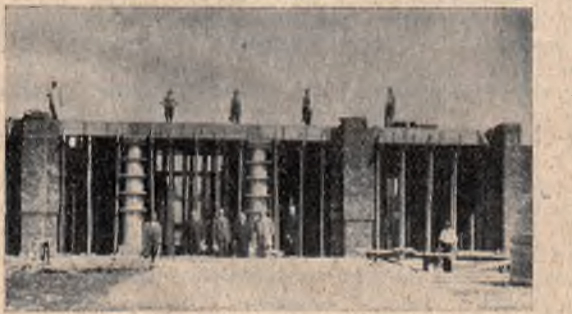


Poświęcenie Domu Katolickiego w Skawinie.

SKAWINA.

Dnia 4 października w niedzielę przeżywała Skawina swój rzadki dzień. Do starego królewskiego Kazimierzowego grodu zawitał Arcypasterz Krakowskiej diecezji Książę Metropolita. Miał poświęcić Dom Katolicki. Banderia krasnych krakusów wyjechała przed Niego aż na krańce parafii i przywiodła do wspaniałej bramy powitalnej, wystawionej staraniem władz miejskich. Tu czekało duchowieństwo dekanalne z ks. prałatem dziekanem Józefem Nieciem na czele Miejscowy proboszcz ks. dr. St. Buchała wyjechał po Arcypasterza do Krakowa i towarzyszył Mu w drodze. U bramy ustawiły się cechy, organizacje, bractwa. Burmistrz miasta major F. Pukło chlebem i solą po staropolsku witał imieniem miasta Skawiny Dostojnego Gościa. Ruszyła procesja do kościoła. Po liturgicznych modłach w kościele, zebrane tłumy zaległy obszerny plac przy Domu Katolickim. Chór kościelny wykonał okolicznościową kantatę, poczem miejscowy proboszcz witał Księcia Metropolitę i starostę pow. krakowskiego dr. W. Wnęka. — Po dokonaniu poświęcenia Domu Katolickiego, przemówił Arcypasterz o roli Domów Katolickich w budowie Akcji Katolickiej. Na zakończenie z wyrazami podzięki do Księcia Metropolity za przybycie i poświęcenie gmachu zwrócił się imieniem parafian pułk. W. P. w stanie spocz. Wład. Hahorkiewicz. Następnie architekt p. J. Merenda oprowadzał Księcia Metropolitę po budynku, służąc wyjaśnieniami. W istocie gmach przedstawia się z zewnątrz pięknie i stylowo, a pomyślany jest bardzo praktycznie. Z pewnością będzie należał do najpiękniejszych Domów Katolickich w diecezji, a w mieście obok szkoły, stanowi prawdziwą jego ozdobę. Ludność parafii witała swego Pasterza z wielką radością, już na dwa tygodnie naprzód mówiono tylko o Jego przyjeździe, a gdy odjechał, zostawił w sercach wiernych na długo nie zatarte wspomnienie.

Ara.



Obecny stan budowy kościoła w Nowym Targu. Na tle murów widoczny ks. kan. Karabuła. Na budowie stoją mularze. Patrz artykuł na stronie 692.

CZY ŚWIAT ROBOTNICZY MA WIECZNIE JĘCZEĆ W NIEWOLI KOMUNIZMU?

W dniach **od 19 do 30 października br.** odbędzie się w Krakowie Kurs społeczny dla działaczy, sekretarzy i instruktorów robotniczych, chrześcijańskich organizacyj zawodowych. Każda chrześcijańska organizacja winna wysłać na kurs choćby jednego zdolnego delegata. Każde przemysłowe, robotnicze środowisko winno ułatwić udział w kursie przynajmniej jednemu młodemu człowiekowi. Silna rozbudowa chrześcijańskich związków robotniczych, polepszenie doli robotników, przełamanie czerwonego terroru po fabrykach i warsztatach jest możliwe tylko przez przygotowanie teoretyczne i praktyczne odpowiednich ludzi. — Dla zamiejscowych całkowite koszta mieszkania i utrzymania za cały czas wynoszą tylko 30 zł. Zgłoszenia do dnia 15 października należy kierować pod adresem: **Zarząd Okręgowy Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego, Kraków, ul. Stolarska L. 7. II p.**

Co nam piszą.

JAK SIĘ SIEJE KĄKOL?

Brak nam jeszcze zrozumienia, brak zdecydowanej postawy wobec spraw zasadniczych, od których zależy nasz byt narodowy, nasza tężyzna moralna. Czasem się ma wrażenie, że społeczeństwo nasze opanowała jakaś straszliwa niemoc, coś z bezwolnego tańca w „Weselu" Wyspiańskiego. — Są przecież rzeczy, obok których przechodzić obojętnie nie wolno, my tymczasem nie tylko przechodzimy, lecz dziwimy się nawet, że takie głupstwo mogło kogoś pouczyć, zainteresować.

Weźmy następujący wypadek. Na jednej z ulic prowincjonalnego miasteczka spotykam chłopca w latach od 10—15. Stał oparty o mur i z zainteresowaniem przeglądał jakąś książkę. Mimowoli rzuciłem okiem na barwną winietę książki, była to scena miłosna. Przez chwilę miałem ochotę wyrwać książkę z rąk chłopaka. Skończyło się jednak na wewnętrznym oburzeniu. Powoli zapomniałem o wszystkiem. Wieczorem tego samego dnia spotykam znajomego mi chłopca, który w toku rozmowy wyciąga z kieszeni jakąś broszurę i podając mi, objaśnił, że to dziś w mieście rozdawano takie ulotki. Rozwijam broszurę i o dziwo, poznaję ten sam erotyczny obrazek. Pytam o szczegóły, z których dowiedziałem się, że dziś w mieście jacyś osobnicy rozrzucili całą masę podobnych zeszytów. Zupełnie darmo.

Dałem spokój. W domu zbadałem rzecz dokładniej. Okazało się, że jest to pierwszy zeszyt erotycznej brukowej powieści p. t. „Sekretarka osobista Jana Borzęckiego", napisał Witold Gutowski, redakcja i wydawnictwo: I. Michalska. Administracja: Księgarnia komisowa, Warszawa, Al. Jerozolimska 25. Wychodzi 3 razy w tygodniu, cena 10 groszy, do nabycia we wszystkich kioskach.

Rzecz naruszająca moralność i porządek społeczny, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że celem propagandy była szczególnie młodzież.

Komu jednak zależało na tem, by tego rodzaju brudy rzucać wśród młodzieży? Szukam — jest pieczęć zupełnie zamazana, jednak na tyle widoczna, że można było odczytać: **Fischgrund. Skład papieru w Wadowicach** — zrozumiałem... Na taką podłość mogli się zdobyć tylko żydzi, którym zależy na zniszczeniu młodego, polskiego pokolenia. Miejmy nadzieję, że starsze społeczeństwo, a także młodzież zajmie odpowiednie stanowisko wobec zakusów żydowskich i że sklepy tego rodzaju Fischgrundów będą przez nią pilnie omijane, jeśli już nie z pobudek moralnych, to przynajmniej ze względów patriotycznych.

Zachodzi jeszcze inna kwestja. Jak pogodzić tego rodzaju wybryki z ostatnimi rozporządzeniami przeciw pornografii? Czy nie jest to robota antypaństwowa, której epilog winien się znaleźć w sądzie?

Już najwyższy czas postawić kwestję zasadniczo, jeśli nie chcemy zejść do roli parjasów i posługaczy obcych elementów we własnej, naszej ojczyźnie.

J. H.

Z BORKU FAŁĘCKIEGO.

Serdecznie dziękuję Królowej Jadwidze za łaskę otrzymaną. Z chwilą gdy mąż mój został bez pracy, zostaliśmy z rodziną bez wyjścia. Z wielką ufnością zwróciłam się do Matki Najświętszej, aby za przyczyną Królowej Jadwigi wysłuchała mej prośby. I nie zawiodłam się. W krótkim czasie mąż dostał pracę i wierzę, że za Jej przyczyną. Postanowiłam publicznie to ogłosić i pragnę zachęcić wiernych do modlitwy, ażeby Ona wstawiła się do Boga za naszą Ojczyznę i by wkrótce zniszczone zostały organizacje bezbożnicze i komunistyczne w naszym kraju.

Józefa Cholewkowa.

Nie łudźmy się! Bez silnej prasy katolickiej świat katolicki w Polsce będzie ciągle kopciuszkiem, zdanym na łaskę i niełaskę prasy bezbożnej. A zatem?

Z Polski

P. Prezydent Rzplitej powrócił do stolicy ze swej podróży po Wielkopolsce, gdzie m. in. zwiedził przedhistoryczne wykopaliska w Biskupinie. Za pobytu w Poznaniu złożył wizytę Prymasowi Polski, obchodzącemu swój jubileusz arcypasterski.

W stolicy powstał ogólnopolski Komitet dla niesienia pomocy bezrobotnym w zimie. Zorganizowanie go odbyło się w sposób wyjątkowo uroczysty, bo na zebraniu kilkuset osób zaproszonych, na Zamku wobec P. Prezydenta i Naczelnego Wodza, po przemówieniach pp. premiera i wicepremiera. Zaproszenia po raz pierwszy od lat 10 w podobnych okolicznościach rozesłano i do wybitnych przedstawicieli opozycji, ale nie wszyscy z nich przybyli na Zamek. Temu głównemu Komitetowi będą niejako podlegały Komitety prowincjonalne. W Krakowie rozpoczął swoje prace Komitet miejski pod przewodnictwem prez. Kaplickiego, który zamierza w ciągu pięciu miesięcy zimowych pomagać 4000 bezrobotnym, a użyje dla zdobycia na to funduszu rozmaitych sposobów jeszcze u nas niepraktykowanych. Akcja ta wcale nie powstrzymuje działalności „Caritasu" i Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego.

W Grudziądzu przygotowuje się dzień kawalerii z udziałem P. Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza.

Min. Beck odwiedzi w tych dniach Paryż.

Nuncjuszem papieskim w Warszawie według pogłosek ma zostać nuncjusz z Buenos Aires ks. Cortezi.

W nadzwyczaj serdecznych słowach napisał Ojciec Święty list do pozostającego na wygnaniu metropolity mohylewskiego X. Roppa w Warszawie z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa.

W 50-tą rocznicę. Mija pół wieku od pamiętnej rezygnacji ks. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego ze stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, a 70 lat od objęcia przezeń rządów na stolicy św. Wojciecha. Ks. Ledóchowski był przed objęciem archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej nuncjuszem papieskim w Brukseli. Objąwszy archidiecezję okazał się dla niej najgorliwszym arcypasterzem. W okresie t. zw. „walki kulturnej" złożony został przez rząd pruski z urzędu i osadzony w więzieniu ostrowskim. Mianowany kardynałem, został zwolniony z więzienia, lecz zarazem wydalony z granic państwa niemieckiego. Nie mogąc wrócić na swą stolicę arcybiskupią, zrezygnował z niej w r. 1886. Osiadłszy na stałe w Rzymie, mianowany prefektem ważnej Kongregacji „De Propaganda Fide", położył wielkie zasługi dla Kościoła. Zmarł w r. 1902. Serce jego spoczywa w bazylice gnieźnieńskiej w cieniu grobu św. Wojciecha. W katedrze poznańskiej uczczono pamięć wielkiego kardynała pięknym grobowcem marmurowym dłuta prof. Marcinkowskiego.

25-rocznica zgonu Matki Marceliny Darowskiej obchodzona jest w b. roku przez Zgromadzenie SS. Niepokalanek, które właśnie ona po śmierci Matki Karskiej przeniosła z Rzymu w 1863 r. do Polski, gdzie odtąd po dzień dzisiejszy tak pomyślnie się rozwija.

Na Jasnej Górze założono w kaplicy cudownej nowe organy, które po wypróbowaniu okazały się wspaniałym instrumentem, dzięki różnorodnym rejestrom najnowocześniejszej budowy. O. generał Przeździecki wraz z o. przeorem Motylewskim wyjechali na dłuższy czas z Częstochowy za granicę dla wizytacji klasztorów paulińskich na Węgrzech i we Włoszech.

Historyczny akt ślubów akademickich na Jasnej Górze został sfilmowany.

Na Łemkowszczyźnie odbył swój ingres nowomianowany administrator apostolski ks. Medwecki. Uroczystość odbyła się w Rymanowie z udziałem ks. Biskupa tarnowskiego.

Sto lat mija w tym roku od wyjścia z druku w Paryżu jednego z największych arcydzieł poezji polskiej, a mianowicie „Irydiona" Zygmunta Krasińskiego.

Nauczycielom przypomniał okólnik ministra Świętosławskiego obowiązek uczestniczenia w nabożeństwach urządzanych przez szkołę dla uczniów. Nie jest to nowe zarządzenie, tylko przypomnienie ustawy z r. 1926 o stosunkach służbowych nauczycieli.

Dzień 11 listopada, jako rocznica wskrzeszenia państwowości polskiej, będzie we wszelkich szkołach wolnym od nauki.

Wiceminister Ujejski wygłosił przez radio do młodzieży akademickiej przemówienie na temat zapewnienia studentom możliwych warunków życia i studiów.

Wiceminister rolnictwa Roger Raczyński ustąpił, a miejsce jego ma zająć wiceminister skarbu Lechnicki.

Pułk. Sławek usuwa się z polityki w życie prywatne, by pisać pamiętniki.

Córka Marii Curie-Skłodowskiej, Irena, światowej sławy uczona, która wraz z mężem Fryderykiem Jolliot otrzymała nagrodę Nobla za wspólne badania naukowe w dziedzinie ciał promieniotwórczych, przybyła do ojczyzny swej znakomitej matki i wygłosiła na warszawskim uniwersytecie publiczny wykład.

Sądy przysięgłych, które z czasów austriackich pozostały jeszcze w Małopolsce, a nie istnieją w innych stronach Rzplitej, mają być ostatecznie zniesione.

Marian Zdziechowski, niegdyś profesor Wszechnicy Jagiellońskiej a następnie rektor uniwersytetu w Wilnie, otrzymał wileńską nagrodę literacką.

Kurs alkohologii dla nauczycielstwa i społecznych działaczy przeciwalkoholowych z całej Polski odbędzie się od 30. XI. do 5 grudnia w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie, ul. Chocimska 24, dokąd należy co rychlej zgłaszać uczestników, gdyż ilość słuchaczy jest ograniczona. Wykłady odbywają się po 7 godzin dziennie z przerwą obiadową. Kurs jest bezpłatny.

Gminy żydowskie w Polsce według doniesień ich prasy miałyby od Rządu uzyskać samorząd polityczny i społeczny.

Do Palestyny przestano chwilowo wydawać pozwolenie na wyjazd emigrantom z Polski.

P. Sarrat, który był w Warszawie posłem hiszpańskim, ale nie chcąc pozostawać przedstawicielem czerwonego Madrytu, podał się do dymisji, został teraz przez gen. Franco powołany do Burgos na ministra spraw zagranicznych rządu narodowego.

W bazylice wileńskiej roboty, które po katastrofie podmycia podziemi katedralnych trwają od dłuższego czasu, są już na ukończeniu i za kilka miesięcy będzie mogło nastąpić oddanie świątyni z powrotem do użytku, na co niecierpliwie czeka nie tylko Wilno, ale i zamiejscowi pielgrzymi do grobu św. Królewicza Kazimierza.

Z Płocka donoszą, że ludność tamtejsza zwróciła uwagę na niezwykły napływ do kozłowickiej „spółdzielni rozpusty", (jak tam nazywają domy mariawickie) ukraińców, którzy, jakby należało przypuszczać, szukają w tych murach schronienia po różnych przestępstwach przeciwpaństwowych.

Pod Wadowicami było wykolejenie się pociągu osobowego na szczęście bez ofiar w ludziach.

Pierwszy dom własny będzie miało Polskie Radio w Katowicach, gdzie buduje dla swojej rozgłośni gmach odpowiednio urządzony.

W Katowicach dyrekcja kolejowa nie będzie zniesiona.

Należałoby raz i w Polsce, za przykładem niektórych państw europejskich, zabronić wszelkiego rodzaju wróżbitom, jasnowidzom i t. p. wydrwigroszom wyłudzać pieniądze od naiwnych, zwłaszcza, że ostatnimi czasy wciągają oni do swoich tajemniczych gabinetów młodzież, ustanawiając dla niej afiszami taryfę ulgową.

W obronie czerwonych katów Hiszpanii stają stale pismacy w gazetach socjalistycznych i komunistycznych w Polsce, dopuszczając się nawet niecnych napaści na nasze duchowieństwo. Katolicka opinia publiczna wcale się temu nie dziwi, już do tego przywykła. Natomiast bardzo dziwne wydaje się postępowanie kierowników Polskiej Agencji Telegraficznej i Polskiego Radia, które są urzędowymi organami informacyjnymi naszego Państwa, a w swoich komunikatach, wbrew uczuciom całego narodu polskiego, stoją po stronie bolszewików hiszpańskich, a nie powstańców narodowych. Słusznie zwraca na to uwagę „I. K. C."

„Kurier Poranny" w Warszawie zakupiony został przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Niezwykłe wypadki zdarzyły się w ostatnich dniach w Warszawie, gdzie umarło kilkoro ludzi w mieszkaniu, zatruwszy się gazem świetlnym, mimo, że go nie było w tych domach. Dostawał się on tam jednak z pękniętej rury w pobliżu na ulicy, a nie zwracał uwagi na siebie dlatego, że świetlny gaz traci swój charakterystyczny zapach przechodząc przez warstwę ziemi.

W Brześciu nad Bugiem w katastrofie samochodowej zginął śp. inż. Siła Nowicki dyrektor departamentu drogowego w Ministerstwie Komunikacji.

Ruch emigrantów we wrześniu. Za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego wyjechało do krajów zamorskich kontynentalnych ogółem 1647 osób. Do Ameryki Południowej 1166 osób, Północnej 160 osób.

Syndykat emigracyjny, bezpłatnie udzielający wychodźcom porad, ma swoje oddziały w różnych miastach prowincjonalnych poza centralą w stolicy (ul. Króla Alberta 7). Podajemy parę adresów: Kraków, Radziwiłłowska 23; Przemyśl, Legionów 1; Lwów, Wiśniowieckich 4; Sanok, Kościuszki 26; Stanisławów, Grunwaldzka 4; Tarnopol, Konarskiego 1; Kielce, Sienkiewicza 81.

Ze świata

W Charbinie zmarł ś. p. ks. prałat Stanisław Ostrowski, delegat Stolicy Apostolskiej w Mandżurii i proboszcz polskiej parafii św. Stanisława, najtroskliwszy opiekun rozproszonych po Dalekim Wschodzie rodaków, dla których założył „Tygodnik Polski", a wraz z inż. Grochowskim polskie gimnazjum. Kilka miesięcy temu, gdy w sprawach pomocy dla Polaków w Mandżurii bawił w Polsce, był gościem również w redakcji „Dzwonu Niedzielnego", z którym łączyły go przyjazne stosunki. Cześć i wdzięczna pamięć wielkich zasług Kapłanowi i Patriocie.

We Frankfurcie nad Menem odbywa się międzynarodowy Kongres muzyki kościelnej, na który z Polski wyjechał Kardynał Hlond, a bierze w nim udział chór katedry poznańskiej pod batutą ks. Gieburowskiego.

W 350 rocznicę zgonu Batorego, przypadającą w grudniu b. r. stanie w stolicy Węgier pomnik tego wielkiego króla polskiego.

W Gdańsku ma ustąpić komisarz Rzplitej min. Papee, a jego miejsce zająłby p. Łubieński z ministerstwa spraw zagranicznych.

Na Śląsku Opolskim Niemcy znoszą nabożeństwa w języku polskim.

Węgry pogrążone w żałobie, gdyż zmarł śp. premier Juliusz Goemboesz, znakomity ich mąż stanu, który, jak wiadomo, był szczerym przyjacielem Polski i pod koniec życia marsz. Piłsudskiego gościł kilka dni w Warszawie i Krakowie. Premierem węgierskim został min. Daranyi.

Król rumuński wybiera się do Pragi, gdzie u prez. Benesza spotka się z regentem Jugosławii.

Korona czeska zdewaluowana została o 18.8 procent. Lir włoski o 41 procent.

Między Pragą a Rzymem nastąpiło zbliżenie polityczne.

Rząd włoski w następstwie rokowań min. Grandiego porozumiał się nareszcie z Londynem, a zbliżenie się Mussoliniego do Anglii będzie miało duży wpływ na politykę europejską.

W Austrii kanclerz Schuschnig rozwiązawszy Heimwehrę i wcieliwszy wszelkie organizacje wojskowe do milicji państwowej — stał się dyktatorem. Stahremberg wyjechał z kraju.

W Austrii daje się zauważyć masowy powrót na łono Kościoła robotników, którzy w okresie panowania socjalizmu stali się bezwyznaniowcami.

Premier Blum wpada w coraz większe zatargi z komunistami, ale jeszcze większy kłopot ma z narodowcami francuskimi pod wodzą pułk. de la Roque, u którego policja odbyła znowu rewizję domową. Z fabryk okupowanych przez robotników policja paryska przemocą usuwa strajkujących.

Komuniści próbowali w Alzacji i Lotaryngii wywołać nastrój bolszewicki, ale żywioły narodowe zareagowały przeciw temu stanowczo.

Jeden z biskupów francuskich ks. Mathieu wybrał się do brzegów Hiszpanii, by nieść pomoc religijną zakładnikom z Bilbao, trzymanym na okrętach. Jest między nimi mnóstwo kapłanów, niczem nie odznaczających się zewnętrznie od reszty więźniów.

Sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, (czyli poprostu Majer Walach-Finkelstein z Białegostoku) widząc, że sprawy kominternu coraz gorzej stoją w Hiszpanii, spróbował w obronie czerwonego rządu w Madrycie wywołać zatarg międzynarodowy, grożący wojną europejską. Oto imieniem Sowietów zagroził, że one zaczną czynnie (t. j. jawnie) pomagać Madrytowi w walce z powstańcami, jeżeli nie ustanie pomoc innych krajów dla narodowych wojsk gen. Franco. Ale mu zaraz udowodniono, że właśnie Moskwa jest główną dostarczycielką wszystkiego, co dotychczas podtrzymuje akcję wojskową upadającego rządu madryckiego. Marsz powstańców na stolicę Hiszpanii już się zaczął, a powodzenie ich na wszystkich frontach daje najlepsze nadzieje rychłego triumfu.

Nowy proces „trockistów“ szykuje Moskwa, a głównym jego bohaterem ma być Karol Radek, który o spisku Zinowiewa musiał wiedzieć i nie dał znać Stalinowi.

W Lourdes znowu stwierdzono przez komisję lekarską cudowne uzdrowienie, tym razem robotnika z uszkodzonym kręgosłupem, któremu medycyna nie mogła nic pomóc

W Neapolu prowadzi się proces beatyfikacyjny zmarłego przed stu laty ucznia rzemieślniczego Nunzia Sulprizio, który stał się wzorem dla młodzieży rzemieślniczej.

Kongres reklamy katolickiej odbędzie się w tych dniach w Rzymie. Omawiane będą następujące zagadnienia: „Reklama, a moralność“, „Moralne granice różnych form reklamy“, „Reklama, a sztuka“, „Reklama a wyroby lekarskie“, „Reklama jako narzędzie postępu i wyraz żywotności“ i t. d.

W Palestynie odwołano strajk Arabów.

W stosunkach między Japonią a Chinami nastało odprężenie.

O. Zmartwychwstańcy tworzą w Waszyngtonie bursę dla biednych studentów uniwersytetu katolickiego w stolicy Stanów amerykańskich.

Dzień Pulaskiego w Ameryce z rozporządzenia władz ma być stale obchodzony 11 października.

Podróżnik polski dr Jarosz ponownie wybrał się do Australii.

W Buenos Aires bardzo liczna kolonia polska, w dotychczasowym kościółku nie mogąc się w niedziele pomieścić, zabrała się do budowy dużej świątyni przy której pragnie później stworzyć ośrodek religijnego życia Polaków.

Hotele na statkach. Z Manili na Filipinach dochodzą coraz to nowe wiadomości, dotyczące przygotowań do międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. W przewidywaniu olbrzymiego napływu pielgrzymów z całego świata i mogącego stąd wyniknąć braku miejsca, przygotowane będą dla gości prócz hoteli na lądzie także hotele na wielkich parowcach.

Pewien bogaty Japończyk, który nie chce wyjawić swego nazwiska, ofiarował sumę 500.000 yenów (przeszło 70.000 zł.) na utworzenie katedry religii katolickiej na uniwersytecie cesarskim w Kyoto. Uniwersytet ten posiadał już katedrę religii Buddy. Na wyraźne życzenie ofiarodawcy wyżej wymieniona katedra będzie zupełnie niezależna.

Nieszczęśliwi trędowaci urządzili w Manilli na Filipinach wielką manifestację, domagając się zmiany systemu leczenia. Około 300 chorych wydostało się wczesnym rankiem ze szpitala i w pochodzie ruszyło do pałacu prezydenta, budząc popłoch wśród służby, deputacja ich jednak została do niego dopuszczona.

W Szanghaju jeden z dobroczyńców chińskich ufundował sierociniec na 4.000 dzieci, wraz ze szkołą, która kształcić będzie dla nich pielęgniarki, a olbrzymi zakład kazał wyposażyć w najnowocześniejsze urządzenia.

Z Krakowa

Ku czci św. Jana Kantego, jak co rok w październiku rozpoczęły się nabożeństwa u grobu Patrona Wszechnicy Jagiellońskiej w kościele akademickim św Anny nowenną, a zakończą się wielką procesją z udziałem senatu akademickiego.

Pierwszy wykład z dziedziny katolickiej etyki społecznej, który zainicjuje cykl czwartkowych wykładów w sali Niebieskiej Domu Katolickiego, wygłosi 22 bm. ks. rektor Konstanty Michalski.

Ks. Jan Mickuń, polski kapłan w Ameryce, proboszcz parafii w Pensylwanii, pochodzący z Kresów Polskich, który już niejednokrotnie składał ofiary na potrzeby kościelne w ojczyźnie, pomógł oo. Salezjanom przy budowie kościoła na Dębnikach w Krakowie, przysyłając im 6.000 dolarów.

Za rok we wrześniu 1937 odbędzie się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy na zaproszenie Rządu polskiego i pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej. Ponieważ wzorem poprzednich zjazdów światowych jeden z pięciu dni będzie przeznaczony na Międzynarodowy Kongres Katolickich działaczy przeciwalkoholowych pod protektoratem Kardynała Prymasa Polski, przeto zaszła potrzeba przygotowania do tego w 20 diecezjach Rzplitej społeczeństwa katolickiego. Misję taką spełnia ks. Tadeusz Gałdyński z Poznania, jako dyrektor centrali katolickich organizacyj abstynenckich. W tym celu m. in. i do Krakowa przybył na konferencję z przedstawicielami Akcji Katolickiej. Odbyła się ona 6 bm. w Instytucie diecezjalnym na zaproszenie ks. dyr. Lubowieckiego, a pod przewodnictwem prezesa Kalinowskiego, który powitał gościa imieniem krakowskiego ruchu przeciwalkoholowego. Po bardzo cennym referacie informacyjnym ks. dyr. Gałdyńskiego, toczyła się żywa dyskusja.

Brat króla Grecji, książę Piotr zwiedzał Kraków.

Na Fundusz Obrony Narodowej zbiórka przedłużoną została do 15 listopada w powiatach województwa krakowskiego.

Na stypendia akademickie Ministerstwo oświaty przeznaczyło dla Krakowa Uniwersytetowi 193.000 zł, Akademii Górniczej 32.000 zł i Akademii Sztuk Pięknych 9.600 zł.

100 zabaw na zdobycie funduszów na stypendia dla młodzieży przygotowuje w Ameryce Fundacja Kościuszkowska. A ponieważ tam cieszy się wielką popularnością powieść na temat hejnałowej trąbki z wieży Mariackiej w Krakowie, więc ktoś z komitetu wpadł na myśl, by tę trąbkę za odpowiednim zabezpieczeniem wynająć od naszego miasta i na balu, na tle dekoracji przedstawiającej Rynek krakowski z kościołem Mariackim, wygrywać co godzinę hejnał. Podobno zgodzono się na to. Nam się jednak zdaje, że hejnał Mariacki jest zabytkiem narodowym, ale przede wszystkim o charakterze religijnym, jako wyraz czci dla Najśw. Marii Panny, przeto wygrywanie go w lokalach balowych, gdzie atmosfera wcale nie godzi się z nastrojem pieśni maryjańskiej, byłoby pewnego rodzaju profanacją.

Zjazd Sybiraków odbędzie się w Krakowie 18 bm. Uczestnicy korzystają na kolei ze zniżki 75%.

Z zadowoleniem przyjęła opinia publiczna wiadomość, że z dotychczasowego śledztwa wynika, iż Parylewiczowa nic nie wskórała w sądach, ile razy robiła jakieś starania protekcyjne u sędziów.

Drożyzna nieuzasadniona zaczęła dokuczać publiczności w naszym mieście, obejmując przedmioty potrzeb codziennych, to też władze miejskie zabrały się poważnie do zwalczania spekulacji. Ceny artykułów spożywczych muszą być uwidocznione.

W pałacu hr. Pusłowskiego przy ul. Potockiego otwarto ponownie dla publiczności bezcenne zbiory zabytków historycznych, z przeznaczeniem na fundusz budowy Muzeum Narodowego dochodu ze wstępów (50 gr, młodzież 25, wycieczki 10).

Pomnik dra Dietla, zasłużonego niegdyś prezydenta Krakowa i rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, który wiele zdziałał też dla rozwoju polskich zdrojowisk, oddany już został przez jego twórcę rzeźbiarza Dunikowskiego, do odlewu w bronzie. Stanąć ma przed pałacem arcybiskupim na Plantach u zbiegu ul. Wiślnej i Franciszkańskiej.

Pomnik Reytana, stojący na skwerze u wylotu ul. Basztowej, będzie musiał być odnowiony, gdyż zżarła go rdza.

Malarstwo polskie poniosło poważną stratę przez śmierć wybitnego artysty, śp. Zygmunta Waliszewskiego. Zmarły liczył 38 lat.

Zmarli: śp. Jan Rybczyński, lat 86, — Maria Piątkowa, lat 29, Jan Gorączko, l. 50 — Alojzy Zieliński, l. 61 — Henryk Kozubski, l. 51 — Antonina Zakulska, l. 78 — Leokadia Chmielnikowa — Maria Wójcikiewiczowa, l. 70 — z Hizów Maria Dyakowska, l. 59 — Jadwiga Łobaczewska, l. 74 — Maria Piwońska, l. 36 — Zygmunt Waliszewski, l. 38 — Karol Słowik, l. 63 — Izabela Sękowska, l. 52 — Bronisława Czaderska — Emil Koerbel — z Roguskich Helena Sawryczowa, l. 62 — z Piekarskich Ludwika Knoreck, l. 79 — Stanisław Starzyk, l. 75 — z Gajewskich Anna Grodecka Michałowska, l. 63, Stefan Ponicki, l. 25 — Jan Szewczyk, l. 53 — Karolina Raźna, l. 52 — Anna Nieciowa, l. 80 — Kazimiera Kienowa, l. 61 — Weronika Wąsowa, l. 34 — Michał Kurek, l. 64 — Stefania Mamczynowa, Maria Tekielska, l. 62 — Zbigniew Cichoń l. 15.

——ooOoo——

Odpowiedzi Redakcji.

P. St. M. w Zawoi: Na ten sam temat zamieściliśmy korespondencję w ostatnim numerze, wobec tego ta musi odpaść. Serdecznie pozdrawiamy.

Czy Nowy Targ jest w Palestynie?

(WUK.) W niedzielę, dnia 4 października Nowy Targ przeżyi podniosłą uroczystość, ponieważ miejscowe Koło Podoficerów Rezerwy poświęcało swój sztandar. Pięknie przemówił od prastarego ołtarza Kazimierzowskiego ksiądz kapelan — pięknie wypadła uroczystość — i Nowy Targ był rozentuzjazmowany. Zanim jednak wejdę w sedno tematu: „Czy Nowy Targ jest w Palestynie?" — powiem, jak to było na obiedzie w „Sokole", gdzie w olbrzymiej sali zgromadziły się przy stołach delegacje podhalańskie, starosta Głut i dowódcy organizacyj. Otóż musimy zdać sobie sprawę z tego, że żydostwo w Nowym Targu otoczone jest szczególną opieką, popierane i faworyzowane w szczególny sposób.

Kiedy przemawiał główny komendant O. Z. P. R. p. Szmid z Warszawy, powiedział między innymi: „Podoficer rezerwy powinien być dobrym żołnierzem i katolikiem — żołnierzem narodowym. Musi wreszcie zrozumieć, że Polska jest dla Polaków, że lada przybysz nie może rządzić się, jak szara gęś i deprawować nas — zarażać komuną, aby, jak w Hiszpanii mordować księży i ludność bezbronną. Podoficer musi być uświadomiony, bo to jest dobry majster, który z precyzją wykona zawsze to, co mu dowódcy oficerowie narysują... Tylko podkreślam musi raz zrozumieć i konkretnie dążyć do tego, aby Polska była jego, t. j. narodu polskiego... a żyd — nie trzeba go prześladować, bić — ale, czy tak, czy owak: żyd musi z Polski wyjść.

Uczynił się taki ruch, że wszyscy powstali z okrzykiem na cześć dowódcy i rozentuzjazmowani, samorzutnie zaśpiewali: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród..." Radość jednak została wnet rozproszona, jak stado gołębi, kiedy runie z góry jastrząb. Oto przemówił p. starosta mniej więcej w ten... „deseń": żeby panowie podoficerowie nie brali do serca dosłownie tych słów, że żyd musi wyjść z Polski, że to trzeba inaczej rozumieć — że to politykierstwo... i nie wolno itp. Na sali słychać pomruk.

Żydzi chcieli za wszelką cenę dostać się do organizacji podoficerów w Nowym Targu. Byliby zapłacili wkładki, byliby wszystko dali, lecz komenda krakowska z prezesem Wenclem na czele nie zgodziła się stanowczo na to. Komunizmu bowiem nie można wpuszczać do tej czysto polskiej i katolickiej organizacji. A żydostwa w Nowym Targu jest bardzo dużo. Na 12.000 mieszkańców, 3.000 żydów, to nie mało. Przyszli tu z Rosji, Niemiec, Austrii i wzięci są obecnie pod szczególną opiekę. Znaleźli tu sobie drugiego Mojżesza, który się nimi opiekuje gorliwie. A opieka ta jest obecnie tem bardziej szkodliwą, bo idzie z „góry". Naprzykład — bardzo dziwnie wygląda ta walka z komunizmem i wszelkie poczynania poza tym, które powinny ułatwić bytowanie poczciwemu obywatelowi... Nie tak dawno temu organizacje polskie (ludowcy, narodowcy i t. p.) chciały urządzić wiec w Nowym Targu i Zakopanem. Nie dostali jednak na ten cel pozwolenia, ani sali. Tymczasem żydo-komuna pod osłoną sztandaru P.P.S. nie tylko dostała zezwolenie, ale nawet ochronę policji. Ochrona ta i tak była zbyteczna, bo sprowadzono sobie dla bezpieczeństwa komunistyczną bojówkę z Zakopanego. W Zakopanem bowiem mocno krzewi się komuna, więc chce po drodze zgangrenować i Nowy Targ. Jakżeż to paradoksalnie wygląda! Z jednej strony zwalcza się niby komunizm, a z drugiej strony otwiera się drzwi na oścież dla tego komunizmu właśnie, w którym 80 procent to ż y d z i. — Ludność tutejsza rozumie to, ale cóż poradzi, jeśli miarodajne czynniki idą żydom na rękę.

Teraz dopiero możemy rozumieć prześladowanie katolickiej i narodowej prasy w Nowym Targu. Wygląda to, że referent od bezpieczeństwa publicznego doszedł do arcydziwnej koncepcji, że katolickie pisma i narodowe są dla Państwa wielce szkodliwe, natomiast żydowskie nie. Krępuje przeto kolportaż „Dzwonu Niedzielnego" „Przewodnika Katolickiego" i innych — jakby te pisma były conajmniej komunistyczne — natomiast nie może się w żaden sposób dopatrzyć wywrotowej roboty w pismach wyraźnie komunizujących. Taki „Express" — jego się kolportuje. Wszystkie pisma żydowskie — naturalnie to prasa dobrze widziana. Naturalnie, że kombinacja dobra. Przecież prasa, to olbrzym, który urabia dusze ludzkie. Ładnie więc będzie tutejsze społeczeństwo wyglądało... Ba — nawet ingerencja pewnych czynników jest tak daleko posunięta, że sięga w kościół! Wyraźnie mówię — w sprawy kościelne i czysto osobiste Proboszcza. N. p. stowarzyszeniu budowy „kaplicy" „na Równi" nadano kuratora i polecono statut zrobić... Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze księdzu na plebanię komisarza nadadzą...

Ludność siedzi cicho. Jeden naprzykład z robotników został skazany na karę administracyjną za to, że wskazał drugiemu sklep katolicki. Niesłychane! Niechże Panowie, którzy nałożyli tę karę wiedzą, że wolno mówić i pisać te słowa: „Nie kupuj u żyda — Nie chodź do żyda!" — Wszak sam minister powiedział, że walka ekonomicznie nie jest zakazana... Bez ekscesów naturalnie — bicia itd. Dlatego też żydzi w Nowym Targu raj mają — i jakże mogą się spieszyć do Palestyny? Wszak tu im lepiej. Myślą, że Nowy Targ jest w Palestynie.

Mimo, że tu handel chce ludność katolicka prowadzić i poniekąd prowadzi, jednak zrozumienia głębszego dla samoobrony nie ma. Naprzykład nowotarscy bogacze sklepy w rynku powynajmowali tylko żydom, mimo, że katolicy kupcy dawali więcej za czynsz?! Do żydków się ma jakieś zaufanie — bo potrafią naciągać skarb państwa w handlu dobrze. A może katolicy właściciele chcieli się komuś przypodobać? Też może być... Nic dziwnego — wybrany naród... Przeto lekarzy żydów tutaj 50 procent, adwokatów 60 proc. kupców 80 procent i t. d.

Tak więc przedstawia się sprawa żydowska na nowotarskim bruku. Jak widzimy — dla żydów nie źle; żydzi nie mogą narzekać, gdyż są pod przemożną opieką. W każdym razie o ile pisaliśmy dzisiaj li tylko o kwestii żydowskiej — napiszemy w następnym odcinku o całokształcie katolickiego życia, które chowa się, jak w katakumbach i mało o nim wiemy, ale wciąż krzepnie — rozwija się i da Bóg wszystko minie, a ono żyć będzie, bo jest nieśmiertelne. Dlatego też jest ponad polityką, która jest doczesna i nie można tego życia katolickiego traktować na równi — powiedzmy z brudną polityką, bo do niego nie wszyscy dorośli...

Jak katolicy rozumią swój cel — powiem tylko, że Nowy Targ buduje kościół i co miesiąc 600 złotych potrafią zebrać na niego. Ale było przedtem gorzej, bo pewne czynniki nie pozwalały chodzić po domach i zbierać ofiar, na które dobrowolnie zgodzili się obywatele... Trudno jest w to wierzyć, a jednak tak było. — Mimo wszystko praca idzie naprzód pewnym krokiem w myśl, jakby poetyckiej dewizy:

> Nie patrz, czy skończysz, ciągle rób,
> ciebie, nie dzieło, czeka grób —
> dłużej tu dzieła, niźli nas,
> czas wszystko skończy, bo ma czas.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. Jezus Chrystus! Juz przeszło kopę lat zyję na tej ziemi, ale nie zapamiętołem takiej jesieni, jak tego roku. Bywało często, ze święty Marcin przyjezdzoł na siwem koniu, cyli ze spadnął śnig albo zaceny sie siwe mrozy, jako zapowiedzi, ze zima dziś a jutro sie rozpocnie. Tegorocnej jesieni jus św. Michoł przyjechoł na siwej kobyłce, ciepnął śniegiem i mrozem liznął wszyśkie warzywa, jak zimnioki, buraki, marchew, karpiele, rzepę, pomidory, które jak każdego roku były pewne, ze jesce ze dwa miesiące mają prawo do rośnięcia. Od tego przyjechania niespodziewanego, św. Michała na siwej kobyłce, zaceno sie hlapu ciapu, ciapu hlapu, wszelko robota staneła, a tu na ten przykład u nas pod Krakowem mało kto jest, coby jus zasioł, zimniacęta wykopoł. Lo Boga wszechmocnego, co to wszystko bedzie umiało? Niepodobne, coby św. Michał, a nie św. Marcin był kwatermajstrem zimy. Jakby od św. Michała zacena sie zima, no to porachuję wom na palcach. Październik — Listopad, Grudzień — Styceń — Luty Marzec — mielibyśmy pół roku zime! Jo Bartos Gaduła nie trace ale nadzieji, ze takich Eskimosów, co będą mieć półroczną zimę, miłosierny Pan Bóg Pon Jezus z nas nie zrobi! Zastanowiło mie to, dlacego św. Michał taką śniegowicą i mroźną niespodziankę nam zrobił? Po długiem przemyślaniu, znalozem nareście wytłumacenie, ktorem sie z wami Cytelnicy, co byście nie byli w błędzie — podzielę: Widomo wam, ze św. Michał, to niebieski hetman rycerz, jenerol, ktory lucypera z jego djabłami za bant pychę przeciwko Bogu, zeproł i do piekła strącił. Teraz na tej ziemi tela sie djebelstwa u ludzi namnozyło, tela pychy przeciwko Panu Bogu, ze nie dziwota, co świętem gniywem uniesiony, taką nam niemiłą niespodziankę zrobił święty Michał. Jakoś ale bedzie, ze choćby ino dla tej trochy sprawiedliwych, jako u nas jest, jak Sodom i Gomorę, Pan Bóg miłosierny północną zimą nas nie ukarze. Nie tropmy sie, nie frasujmy, bo jesce posiejemy, zimniaki wygrzebiemy, przed zimą sie zabeśpiecemy. Św. Marcin płasca swojego urznął i biedaka okrył, zeby sie nie trząs ode zimna — pewnie i nad nami bedzie miał litoś, nie przyjedzie na siwem koniu, kiedy go św. Michał wyręcył, ze będzie jesce ciepełko, jesce se jo Bartos Gaduła jakiegoś palarusa cy rematysa, co mi włos w biedrę, słonecikiem wygrzeję i wyzęnę z moich kości, ze mi je wiency scypol nie bedzie.

Grołem w nasem parafijalnem mieście Pobiedrze na dubeltowem weselu. Żenili się brat, siostra sieroty, z dwiema sierotami bratem i siostrą. Śluby były w niedzielę po niesporach. Grołem na tem weselu, a nawet błogosławił do ślubu sierotom. Wiecorem zgiełnęli sie chłopcy z kiełku wsi, com był w strachu, jak sie zacną bić, prać, rznąć, to bedzie coś okropnego w tem nasem Pobiedrze, jak w samej Hiszpaniji! Jus sie na bijatykę zanosiło, ale ze sierota młodziuska, była druhna z K. S. M. Z. u nas, tak przybył na to wesele Ks. Katecheta, patron Koła młodziezy męskiej i żeńskiej, Józef Obidowicz, który swoją interwencją i słowami dobremi takiego wina miłości wlał do serc parobcaków, ze jedni drugiem ustąpili w wesołej zgodzie, do samego prawie rana bawili sie, a jo Bartos Gaduła z orkiestrą moją ładne my piniądze zarobili. Bardzo pieknie dziękuje nasemu Ks. Katechecie i z Krzęcina, ze wzorem Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej to sieroce wesele obecnością swoją zasycyili, no i mojej muzyce scodrze do basu styknęli za marsia. Miołem wielką chęć przedstawić sie i pogwarzyć z Ks. Katechetą z Krzęcina, ale nie było casu, bo ciągle musiałem grać i grać, obrabiać chopaków parobcaków ze złotych, jak mój kolega Pietrek ze młyna Podświerceniem, kie pęcak i kasę obrabia. Moze sie mi nadarzy sposobności do tego, jak odwiedzę kolegę p. Organistę Janka Bylicę w Krzęcinie.

Powiedz mi jakie czytasz pisma, a ja ci powiem czy jesteś katolikiem czynnym czy śpiącym.

DZIAŁ ROLNICZY

Jesienne żywienie bydła

Obliczanie paszy na zimę.

Jesień jest okresem przejściowym od żywienia letniego do zimowego. Jeśli pogoda sprzyja, to dość długo mamy **pastwisko na seradeli.** Poza seradelą można spasać **koński ząb** dopóki jest jeszcze zielony i świeży. Późniejszą jesienią spasa się **liście buraków, które** są cenną paszą. Liści można dawać na krowę, zależnie od jej wagi, **od 20 do 30 kg,** taka bowiem ilość nie działa rozwalniająco. Przy tym liście powinny być możliwie czyste, a więc wytrząśnięte z ziemi. **Przy liściach** konieczne jest spasanie pasz słomiastych jak **siano, słoma i plewy oraz dodatek kredy szlamowanej.** Poza liśćmi buraków spasa się liście **z kapusty, brukwi** i najgorszą, najmniej chętnie przez bydło jedzoną, **nać marchwi.** Liście te, tak jak buraków, trzeba spasać czyste i w umiarkowanej ilości, a pozostałe zakisić.

Do zimowego żywienia przechodzimy siłą rzeczy **stopniowo,** bowiem pastwisko nie wystarcza, musimy więc krowy dokarmiać w domu, dając początkowo, gdy jeszcze są zielonki, później inne pasze. Stopniowo, na krótkim dniu, pastwisko służyć już będzie prawie tylko, jako spacer, w domu zadajemy więc pasze suche i okopowe. Buraki dajemy w całości, tak samo brukiew, marchew, rzepę ścierniskową. Z początku dajemy 10, 15, 20 kg okopowych, dochodząc do normalnej dawki zimowej, a więc **25—30 kg.** Okopowe dajemy oględnie, w zależności od tego, jakie pasze mamy poza tym, w każdym razie trzeba pamiętać o tym, że zima jest długa i okopowe zostawiać na zimę.

Doskonałym uzupełnieniem paszy i przejściem do zimowego **żywienia** jest mało u nas jeszcze stosowana **kapusta pastewna.** Tembardziej dobrze działa, gdy ją dajemy późną jesienią lub nawet zimą, gdy nie ma już innych pasz zielonych. Dawać jej można **20—25 kg,** aby nie psuć smaku mleka.

Przytoczymy **kilka przykładów jesiennych dawek** paszy dla krów wagi 400 do 420 kg 1) **Przy mleczności 6 litrów:** końskiego zębu 20 kg, naci marchwi 25 kg, słomy 4 kg; 2) **przy mleczności 8 litrów:** seradeli 30 kg, końskiego zębu 20 kg, słomy jarej 4 kg; 3) **przy mleczności 10 litrów:** seradeli 20 kg, liści buraczanych 30 kg, słomy jarej 4 kg.

Z pasz treściwych, dla krów o większej mleczności stosuje się **mieszaninę otrąb pół na pół z makuchem** rzepakowym po **200 gramów za litr mleka.**

W jesieni trzeba stopniowo przyzwyczajać krowy do pobierania większych ilości pasz słomiastych. Licząc się z tem, że zimą krowa zje 6—8 kg słomy dziennie, lub też innych pasz suchych, dajemy stopniowo 2, 3, 4 i t. d. kg słomy, dochodząc do normalnej dawki. Siano, koniczynę, seradelę, plewy koniczyny i lepsze słomy chowamy na zimę.

Rozkład dnia w oborze może być następujący: rano krowy otrzymują pasze słomiaste, po czym okopowe, 8—9 godz. wychodzą na pastwisko, w południe zadajemy liście, koński ząb i t. d., po czym znów 2—3 godziny pastwiska, na noc zaś zakładka ze słomy.

W miarę jak pastwisko kończy się, a kończy się najpierw dla krów wycielonych, mleczniejszych, młodzież i jałowe krowy możemy trzymać dłużej — trzymamy bydło więcej w budynku, dając częściowo paszę taką, jak zimą, a więc np. rano słoma, plewy, gorsze siano, później liście, koński ząb, a gdy tych pasz już nie ma, to okopowe, po południu pastwisko, a raczej spacer, wieczorem znów liście lub okopowe i słoma. Pasze treściwe dajemy zawsze przed południowym dojem.

Jesienią musimy zrobić **obliczenie paszy na zimę.** W razie potrzeby może wypadnie wyzbyć się jakiejś sztuki gorszej, w myśl zasady, że **lepiej mniej krów, a dobrych, niż dużo lichych dójek.**

Podstawą w drobnem gospodarstwie jest pasza sucha, głównie **słoma. Na sztukę bydła na cały rok** trzeba liczyć słomy **na ściółkę około 9 centnarów, na paszę** zaś w zimie, licząc po 6 kg. dziennie wypadnie **12 centnarów,** licząc, że i latem krowa zje około 2 kg słomy t. j. 3 centn. wypadnie nam, że na 1 krowę potrzeba 24 centn. słomy na rok. **Na paszę** używamy **słomę jarą** najlepiej,, na ściółkę wszelkie gorsze słomy. Mając siano, koniczynę, seradelę i dając np. 3 kg siana i tyleż słomy, potrzebować będziemy słomy o 6 centn. mniej, ale zato taką ilość siana. Również dając plewy, **możemy zmniejszyć ilość słomy,** a także używając na ściółkę torfu, igliwia, liści, zaoszczędzimy na słomie. Przy oborze na gnoju potrzebujemy więcej ściółki, gdy krowy stoją na twardym spodzie, to ściółki wychodzi znacznie mniej.

Drugą ważną paszą są **okopowe.** Na średnią krowę liczymy conajmniej **25 kg buraków,** brukwi lub marchwi, **lub 12 kg ziemniaków.** Co się tyczy pasz treściwych, to dobrze jest dawać mieszankę makuchu rzepakowego lub lepiej lnianego pół na pół z otrębami, **po 200 gramów za litr.** Licząc, że krowie trzeba będzie dać dodatek paszy treściwej conajmniej za 10 litrów, zobaczymy, że na zimę potrzebować będziemy **na krowę 4 cent. obroku** (2 cent. otrąb i 2 cent. kuchu) lub też więcej, czy mniej, zależnie od mleczności.

Wykorzystanie roślin lekarskich przed zimą

Jagody bzu czarnego zbierać całymi gronami i suszyć w lekko ogrzanych piecach chlebowych, żeby się nie przypaliły. Po osuszeniu oskubać z szypułek. Dobrze wysuszone nie powinny się zlepiać, takie bowiem mogą łatwo zapleśnieć.

Jagody szakłaku suszy się również w piecach ogrzanych, rozrzucone bardzo cienko na blachach używanych do wypieku ciasta, wyłożonych papierem. Wystrzegać się przypalenia i dosuszać.

Jagody jałowcowe zbierane są przez lekkie obijanie nad rozesłanymi płótnami. Dojrzałe, czarne jagody najłatwiej odpadają po pierwszym uderzeniu, gdy zielone trzymają się mocno. Zebrane jagody należy starannie oczyścić z obcych domieszek i nieco podsuszyć, a po tym dopiero można składać je do worków.

Liście orzecha włoskiego jeszcze nie nadmarznięte i ładnie wysuszone, mają nabywców.

Jemioła rośnie jako pasorzytujący krzew na różnych drzewach: sosnach, topolach przydrożnych, dębach i t. d. Strącane krzaki jemioły obrać należy z grubych łodyg, cienkie zaś z liśćmi wysuszyć i nie krając ugniatać w workach. Susz zachować powinien kolor zielony.

Korzeń mydlnika. W wielu miejscach, gdzie jest tej rośliny dużo, wielkie ilości korzeni tamują orkę i w tych wypadkach wprost się je wygrabia po orce. Zebrane korzenie należy umyć, bardzo drobno pokrajać i osuszyć.

Korzeń żywokostu po wykopaniu obmyć i w 3/4 wysuszyć, następnie bardzo drobno pokrajać i dosuszyć ostatecznie. Chodzi o to, aby w przekrojach zachował kolor biały, krajany zaś jako świeży czernieje.

We wszystkich sprawach zielarskich, po informacje należy się zgłaszać pisemnie do „Polskiego Komitetu Zielarskiego“ Warszawa, Kopernika 30.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Produkty rolnicze podrożały — ale wszystkie inne też drożeją. Aczkolwiek zboże, nabiał, produkty zwierzęce nieco wzrosły w cenie i różnią się w porównaniu z zeszłorocznemi cenami, pomimo to rolnicy nie wiele odczuwają poprawy swego położenia. Odzież, obuwie, meble i inne artykuły i sprzęty gospodarskie podskoczyły w cenie często o 10 do 20 procent.

Na naszych rynkach zbożowych nastąpiło uspokojenie w notowaniach cen zboża.

Na rynkach żywca zwierząt nie ma większych zmian. W Krakowie bydło i cielęta bez zmiany, trzoda chlewna słabsza o 5 groszy na kilogramie.

Nie wolno zajmować należności za buraki cukrowe. Min. skarbu wydało zarządzenie, mocą którego należności za dostarczone buraki cukrowe przez właścicieli drobnych gospodarstw rolnych o obszarze do 50 hektarów, którzy w r. 1936 po raz pierwszy rozpoczęli plantację buraków, nie będą podlegały zajęciu i to zarówno celem pokrycia zaległości podatkowych, jak i innych, ściąganych przez urzędy skarbowe.

Targowiska nie będą przenoszone. Wydane zostało ostatnio zarządzenie, by częste w dzisiejszej dobie przenoszenia przez władze samorządowe targowisk z obrębu miasta na jego przedmieścia dokonywało się tylko w wyjątkowych wypadkach. Zasadniczo targowisk przenosić nie wolno.

Kredyty pod zastaw zboża szwankują. Rolnicy drobni skarżą się, że kredyty zaliczkowe pod zboże są trzy razy mniejsze od kredytów przeznaczonych dla większej własności ziemskiej. I tak małe kwoty nie są w całości wyzyskane na skutek trudności stawianych przez kasy pożyczkowe. Kasy komunalne nie interesują się kredytem zaliczkowym, Kasy Stefczyka i gminne zaś jako instytucje mało zasobne nie mogą podejmować większych operacyj kredytowych. Kredyt zaliczkowy nie jest więc udostępniony dla szerokich warstw drobnego rolnictwa.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono 9 bm. za 100 kg: żyto 17.75—18.75; pszenica 24.25—24.50; jęczmień 19.50—20; owies 16.75 do 17.25; otręby żytnie i pszenne 11—11.25; rzepak ozimy 38—39; mąka razowa 30.75—31.25. — **Na targu płacono:** mleko 1 litr 18 do 20 gr; ser krowi 1 kg 60—70 gr; masło 1 kg 2.40—2.80; jaja sztuka 8—10 gr; ziemniaki w drobnej sprzedaży 1 kg 8—10 gr; jabłka 1 kg 35—60 gr; gruszki 1 kg 45—80 gr; gęś 3.50—5 zł; kaczka 2—2.50 zł; kura 2—3.50 zł; kurczęta para 2—3 zł.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości

Czy Nowy Targ jest w Palestynie?

(WUK.) W niedzielę, dnia 4 października Nowy Targ przeżyi podniosłą uroczystość, ponieważ miejscowe Koło Podoficerów Rezerwy poświęcało swój sztandar. Pięknie przemówił od prastarego ołtarza Kazimierzowskiego ksiądz kapelan — pięknie wypadła uroczystość — i Nowy Targ był rozentuzjazmowany. Zanim jednak wejdę w sedno tematu: „Czy Nowy Targ jest w Palestynie?“ — powiem, jak to było na obiedzie w „Sokole“, gdzie w olbrzymiej sali zgromadziły się przy stołach delegacje podhalańskie, starosta Glut i dowódcy organizacyj. Otóż musimy zdać sobie sprawę z tego, że żydostwo w Nowym Targu otoczone jest szczególną opieką, popierane i faworyzowane w szczególny sposób.

Kiedy przemawiał główny komendant O. Z. P. R. p. Szmid z Warszawy, powiedział między innymi: „Podoficer rezerwy powinien być dobrym żołnierzem i katolikiem — żołnierzem narodowym. Musi wreszcie zrozumieć, że Polska jest dla Polaków, że lada przybysz nie może rządzić się, jak szara gęś i deprawować nas — zarażać komuną, aby, jak w Hiszpanii mordować księży i ludność bezbronną. Podoficer musi być uświadomiony, bo to jest dobry majster, który z precyzją wykona zawsze to, co mu dowódcy oficerowie narysują... Tylko podkreślam musi raz zrozumieć i konkretnie dążyć do tego, aby Polska była jego, t. j. narodu polskiego... a żyd — nie trzeba go prześladować, bić — ale, czy tak, czy owak: żyd musi z Polski wyjść.

Uczynił się taki ruch, że wszyscy powstali z okrzykiem na cześć dowódcy i rozentuzjazmowani, samorzutnie zaśpiewali: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...“ Radość jednak została wnet rozprószona, jak stado gołębi, kiedy runie z góry jastrząb. Oto przemówił p. starosta mniej więcej w ten... „deseń“: żeby panowie podoficerowie nie brali do serca dosłownie tych słów, że żyd musi wyjść z Polski, że to trzeba inaczej rozumieć — że to politykierstwo... i nie wolno itp. Na sali słychać pomruk.

Żydzi chcieli za wszelką cenę dostać sie do organizacji podoficerów w Nowym Targu. Byliby zapłacili wkładki, byliby wszystko dali, lecz komenda krakowska z prezesem Wenclem na czele nie zgodziła sie stanowczo na to. Komunizmu bowiem nie można wpuszczać do tej czysto polskiej i katolickiej organizacji. A żydostwa w Nowym Targu jest bardzo dużo. Na 12.000 mieszkańców, 3.000 żydów, to nie mało. Przyszli tu z Rosji, Niemiec, Austrii i wzięci są obecnie pod szczególną opiekę. Znaleźli tu sobie drugiego Mojżesza, który się nimi opiekuje gorliwie. A opieka ta jest obecnie tem bardziej szkodliwą, bo idzie z „góry“. Naprzykład — bardzo dziwnie wygląda ta walka z komunizmem i wszelkie poczynania poza tym, które powinny ułatwić bytowanie poczciwemu obywatelowi... Nie tak dawno temu organizacje polskie (ludowcy, narodowcy i t. p.) chciały urządzić wiec w Nowym Targu i Zakopanem. Nie dawali jednak na ten cel pozwolenia, ani sali. Tymczasem żydo-komuna pod osłoną sztandaru P.P.S. nie tylko dostała zezwolenie, ale nawet ochronę policji. Ochrona ta i tak była zbyteczna, bo sprowadzono sobie dla bezpieczeństwa komunistyczną bojówkę z Zakopanego. W Zakopanem bowiem mocno krzewi się komuna, więc chce po drodze zgangrenować i Nowy Targ. Jakżeż to paradoksalnie wygląda! Z jednej strony zwalcza się niby komunizm, a z drugiej strony otwiera się drzwi na oścież dla tego komunizmu właśnie, w którym 80 procent to ż y d z i. — Ludność tutejsza rozumie to, ale cóż poradzi, jeśli miarodajne czynniki idą żydom na rękę.

Teraz dopiero możemy rozumieć prześladowanie katolickiej i narodowej prasy w Nowym Targu. Wygląda to, że referent od bezpieczeństwa publicznego doszedł do arcydziwnej koncepcji, że katolickie pisma i narodowe są dla Państwa wielce szkodliwe, natomiast żydowskie nic. Krępuje przeto kolportaż „Dzwonu Niedzielnego“ „Przewodnika Katolickiego“ i innych — jakby te pisma były conajmniej komunistyczne — natomiast nie może się w żaden sposób dopatrzyć wywrotowej roboty w pismach wyraźnie komunizujących. Taki „Express“ — jego się kolportuje. Wszystkie pisma żydowskie — naturalnie to prasa dobrze widziana. Naturalnie, że kombinacja dobra. Przecież prasa, to olbrzym, który urabia dusze ludzkie. Ładnie więc będzie tutejsze społeczeństwo wyglądało... Ba — nawet ingerencja pewnych czynników jest tak daleko posunięta, że sięga w kościół! Wyraźnie mówię — w sprawy kościelne i czysto osobiste Proboszcza. N. p. stowarzyszeniu budowy „kaplicy“ „na Równi“ nadano kuratora i polecono statut zrobić... Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze księdzu na plebanię komisarza nadadzą...

Ludność siedzi cicho. Jeden naprzykład z robotników został skazany na karę administracyjną za to, że wskazał drugiemu sklep katolicki. Niesłychane! Niechże Panowie, którzy nałożyli tę karę wiedzą, że wolno mówić i pisać te słowa: „Nie kupuj u żyda — Nie chodź do żyda!“ — Wszak sam minister powiedział, że walka ekonomicznie nie jest zakazana... Bez ekscesów naturalnie — bicia itd. Dlatego też żydzi w Nowym Targu raj mają — i jakże mogą się spieszyć do Palestyny? Wszak tu im lepiej. Myślą, że Nowy Targ jest w Palestynie.

Mimo, że tu handel chce ludność katolicka prowadzić i poniekąd prowadzi, jednak zrozumienia głębszego dla samoobrony nie ma. Naprzykład nowotarscy bogacze sklepy w rynku powynajmowali tylko żydom, mimo, że katolicy kupcy dawali więcej za czynsz?! Do żydków się ma jakieś zaufanie — bo potrafia naciagać skarb państwa w handlu dobrze. A może katoliccy właściciele chcieli sie komuś przypodobać? Też może być... Nic dziwnego — wybrany naród... Przeto lekarzy żydów tutaj 50 procent, adwokatów 60 proc. kupców 80 procent i t. d.

Tak więc przedstawia się sprawa żydowska na nowotarskim bruku. Jak widzimy — dla żydów nie źle; żydzi nie moga narzekać, gdyż są pod przemożną opieką. W każdym razie o ile pisaliśmy dzisiaj li tylko o kwestii żydowskiej — napiszemy w następnym odcinku o całokształcie katolickiego życia, które chowa się, jak w katakumbach i mało o nim wiemy, ale wciąż krzepnie — rozwija się i da Bóg wszystko minie, a ono żyć będzie, bo jest nieśmiertelne. Dlatego też jest ponad polityką, która jest doczesna i nie można tego życia katolickiego traktować na równi — powiedzmy z brudną polityką, bo do niego nie wszyscy dorośli...

Jak katolicy rozumią swój cel — powiem tylko, że Nowy Targ buduje kościół i co miesiąc 600 złotych potrafią zebrać na niego. Ale było przedtem gorzej, bo pewne czynniki nie pozwalały chodzić po domach i zbierać ofiar, na które dobrowolnie zgodzili sie obywatele... Trudno jest w to wierzyć, a jednak tak było. — Mimo wszystko praca idzie naprzód pewnym krokiem w myśl, jakby poetyckiej dewizy:

Nie patrz, czy skończysz, ciągle rób,
ciebie, nie dzieło, czeka grób —
dłużej tu dzieła, niźli nas,
czas wszystko skończy, bo ma czas...

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. Jezus Chrystus! Juz przesło kopę lat zyję na tej ziemi, ale nie zapamiętołem takiej jesieni, jak tego roku. Bywało często, ze święty Marcin przyjezdzol na siwem koniu, cyli ze spadnął śnig albo zaceny sie siwe mrozy, jako zapowiedzi, ze zima dziś a jutro sie rozpocnie. Tegorocnej jesieni jus św. Michoł przyjechol na siwej kobyłce, ciepnął śniegiem i mrozem liznął wszyśkie warzywa, jak zimnioki, buraki, marchew, karpiele, rzepę, pomidory, które jak każdego roku były pewne, ze jesce ze dwa miesiące mają prawo do rośnięcia. Od tego przyjechanio niespodziewanego, św. Michała na siwej kobyłce, zaceno sie hlapu ciapu, ciapu hlapu, wszelko robota stanęła, a tu na ten przykład u nas pod Krakowem mało kto jest, coby jus zasioł, zimniacęta wykopoł. Lo Boga wszechmocnego, co to wszystko bedzie umiało? Niepodobne, coby św. Michał, a nie św. Marcin był kwatermajstrem zimy. Jakby od św. Michała zacena sie zima, no to porachuję wom na palcach. Październik — Listopod, Grudzień — Styceń — Luty Marzec — mielibyśmy pól roku zimę! Jo Bartos Gaduła nie trace ale nadzieji, ze takich Eskimosów, co będą mieć półroczną zimę, milosierny Pań Bóg Pon Jezus z nas nie zrobi! Zastanowiło mie to, dlaczego św. Michał taką śniegowicą i mroźną niespodziankę nam zrobił? Po długiem przemyślaniu, znalozem nareścić wytłumacenie, ktorem sie z wami Cytelnicy, co byście nie byli w błędzie — podzielę: Widomo wam, ze św. Michał, to niebieski hetman rycerz, jeneroł, ktory lucypera z jego djabłami za bant pychę przeciwko Bogu, zeproł i do piekła strącił. Teraz na tej ziemi tela sie djebelstwa u ludzi namnozyło, tela pychy przeciwko Panu Bogu, ze nie dziwota, co świętem gniywem uniesiony, taką nam niemiłą niespodziankę zrobił święty Michał. Jakoś ale bedzie, ze choćby ino dla tej trochy sprawiedliwych, jako u nas jest, jak Sodom i Gomorę, Pan Bóg miłosierny północną zimą nas nie ukarze. Nie tropmy sie, nie frasujmy, bo jesce posiejemy, zimniaki wygrzebiemy, przed zimą sie zabeśpiecemy. Św. Marcin płasca swojego urznął i biedaka okrył, zeby sie nie trząs ode zimna — pewnie i nad nami bedzie miał litoś, nie przyjedzie na siwem koniu, kiedy go św. Michał wyręcył, ze będzie jesce ciepełko, jesce se jo Bartos Gaduła jakiegoś palarusa cy rematysa, co mi włos w biedrę, słoneckiem wygrzeję i wyzęne z moich kości, ze mi je wiency scypoł nie bedzie.

Grołem w nasem parafijalnem mieście Pobiedrze na dubeltowem weselu. Żenili się brat, siostra sieroty, z dwiema sierotami bratem i siostrą. Śluby były w niedzielę po niesporach. Grołem na tem weselu, a nawet błogosławił do ślubu sierotom. Wiecorem zgichnęli sie chłopcy z kielku wsi, com był w strachu, jak sie zacną bić, prać, rznąć, to bedzie coś okropnego w tem nasem Pobiedrze, jak w samej Hiśpaniji! Jus sie na bijatykę zanosiło, ale ze sierota młoduska, była druhna z K. S. M. Z. u nas, tak przybył na to wesele Ks. Katecheta, patron Koła młodziezy męskiej i żeńskiej, Józef Obidowicz, który swoją interwencją i słowami dobremi takiego wina miłości wlał do serc parobcaków, ze jedni drugiem ustąpili w wesołej zgodzie, do samego prawie rana bawili sie, a jo Bartos Gaduła z orkiestrą moją ładne my piniądze zarobili. Bardzo pieknie dziękuję nasemu Ks. Katechecie i z Krzęcina, ze wzorem Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej to sieroce wesele obecnością swoją zascycili, no i mojej muzyce scodrze do basu śtyknęli za marsia. Miołem wielką chęć przedstawić sie i pogwarzyć z Ks. Katechetą z Krzęcina, ale nie było casu, bo ciągle musiałem grać i grać, obrabiać chopaków parobcaków ze złotych, jak mój kolega Pietrek ze młyna Podświerceniem, kiej pęcak i kasę obrabia. Moze sie mi nadarzy sposobność do tego, jak odwiedzę kolegę p. Organistę Janka Bylicę w Krzęcinie

Powiedz mi jakie czytasz pisma, a ja ci powiem czy jesteś katolikiem czynnym czy śpiącym.

DZIAŁ ROLNICZY

Jesienne żywienie bydła

Obliczanie paszy na zimę.

Jesień jest okresem przejściowym od żywienia letniego do zimowego. Jeśli pogoda sprzyja, to dość długo mamy **pastwisko na seradeli.** Poza seradelą można spasać **koński ząb** dopóki jest jeszcze zielony i świeży. Późniejszą jesienią spasa się **liście buraków, które są** cenną paszą. Liści można dawać na krowę, zależnie od jej wagi, **od 20 do 30 kg,** taka bowiem ilość nie działa rozwalniająco. Przy tym liście powinny być możliwie czyste, a więc wytrząśnięte z ziemi. **Przy liściach** konieczne jest spasanie pasz słomiastych jak **siano, słoma i plewy oraz dodatek kredy szlamowanej.** Poza liśćmi buraków spasa się liście **z kapusty, brukwi** i najgorszą, najmniej chętnie przez bydło jedzoną, **nać marchwi.** Liście te, tak jak buraków, trzeba spasać czyste i w umiarkowanej ilości, a pozostałe zakisić.

Do zimowego żywienia przechodzimy siłą rzeczy **stopniowo,** bowiem pastwisko nie wystarcza, musimy więc krowy dokarmiać w domu, dając początkowo, gdy jeszcze są zielonki, później inne pasze. Stopniowo, na krótkim dniu, pastwisko służyć już będzie prawie tylko, jako spacer, w domu zadajemy więc pasze suche i okopowe. Buraki dajemy w całości, tak samo brukiew, marchew, rzepę ścierniskową. Z początku dajemy 10, 15, 20 kg okopowych, dochodząc do normalnej dawki zimowej, a więc **25—30 kg.** Okopowe dajemy oględnie, w zależności od tego, jakie pasze mamy poza tym, w każdym razie trzeba pamiętać o tym, że zima jest długa i okopowe zostawiać na zimę.

Doskonałym uzupełnieniem paszy i przejściem do zimowego **żywienia** jest mało u nas jeszcze stosowana **kapusta pastewna.** Tembardziej dobrze działa, gdy ją dajemy późną jesienią lub nawet zimą, gdy nie ma już innych pasz zielonych. Dawać jej można **20—25 kg,** aby nie psuć smaku mleka.

Przytoczymy **kilka przykładów jesiennych dawek** paszy dla krów wagi 400 do 420 kg 1) **Przy mleczności 6 litrów:** końskiego zębu 20 kg, naci marchwi 25 kg, słomy 4 kg; 2) **przy mleczności 8 litrów:** seradeli 30 kg, końskiego zębu 20 kg, słomy jarej 4 kg; 3) **przy mleczności 10 litrów:** seradeli 20 kg, liści buraczanych 30 kg, słomy jarej 4 kg.

Z pasz treściwych, dla krów o większej mleczności stosuje się **mieszaninę otrąb pół na pół z makuchem** rzepakowym po **200 gramów za litr mleka.**

W jesieni trzeba stopniowo przyzwyczajać krowy do pobierania większych ilości pasz słomiastych. Licząc się z tem, że zimą krowa zje 6—8 kg słomy dziennie, lub też innych pasz suchych, dajemy stopniowo 2, 3, 4 i t. d. kg słomy, dochodząc do normalnej dawki. Siano, koniczynę, seradelę, plewy koniczyny i lepsze słomy chowamy na zimę.

Rozkład dnia w oborze może być następujący: rano krowy otrzymują pasze słomiaste, po czym okopowe, 8—9 godz. wychodzą na pastwisko, w południe zadajemy liście, koński ząb i t. d., po czym znów 2—3 godziny pastwiska, na noc zaś zakładka ze słomy.

W miarę jak pastwisko kończy się, a kończy się najpierw dla krów wycielonych, mleczniejszych, młodzież i jałowe krowy możemy trzymać dłużej — trzymamy bydło więcej w budynku, dając częściowo paszę taką, jak zimą, a więc np. rano słoma, plewy, gorsze siano, później liście, koński ząb, a gdy tych pasz już nie ma, to okopowe, po południu pastwisko, a raczej spacer, wieczorem znów liście lub okopowe i słoma. Pasze treściwe dajemy zawsze przed południowym dojem.

Jesienią musimy zrobić **obliczenie paszy na zimę.** W razie potrzeby może wypadnie wyzbyć się jakiej sztuki gorszej, w myśl zasady, że **lepiej mniej krów, a dobrych, niż dużo lichych dójek.**

Podstawą w drobnem gospodarstwie jest pasza sucha, głównie **słoma. Na sztukę bydła na cały rok** trzeba liczyć słomy **na ściółkę** około **9 centnarów, na paszę** zaś w zimie, licząc po 6 kg. dziennie wypadnie **12 centnarów,** licząc, że i latem krowa zje około 2 kg słomy t. j. 3 centn. wypadnie nam. że na 1 krowę potrzeba 24 centn. słomy na rok. **Na paszę** używamy **słomę jarą** najlepiej,, na ściółkę wszelkie gorsze słomy. Mając siano, koniczynę, seradelę i dając np. 3 kg siana i tyleż słomy, potrzebować będziemy słomy o 6 centn. mniej, ale zato taką ilość siana. Również dając plewy, **możemy zmniejszyć ilość słomy,** a także używając na ściółkę torfu, igliwia, liści, zaoszczędzimy na słomie. Przy oborze na gnoju potrzebujemy więcej ściółki, gdy krowy stoją na twardym spodzie, to ściółki wychodzi znacznie mniej.

Drugą ważną paszą są **okopowe.** Na średnią krowę liczymy conajmniej **25 kg buraków,** brukwi lub marchwi, **lub 12 kg ziemniaków.** Co się tyczy pasz treściwych, to dobrze jest dawać mieszankę makuchu rzepakowego lub lepiej lnianego pół na pół z otrębami, **po 200 gramów za litr.** Licząc, że krowie trzeba będzie dać dodatek paszy treściwej conajmniej za 10 litrów, zobaczymy, że na zimę potrzebować będziemy **na krowę 4 cent. obroku** (2 cent. otrąb i 2 cent. kuchu) lub też więcej, czy mniej, zależnie od mleczności.

Wykorzystanie roślin lekarskich przed zimą

Jagody bzu czarnego zbierać całymi gronami i suszyć w lekko ogrzanych piecach chlebowych, żeby się nie przypaliły. Po osuszeniu oskubać z szypułek. Dobrze wysuszone nie powinny się zlepiać, takie bowiem mogą łatwo zapleśnieć.

Jagody szakłaku suszy się również w piecach ogrzanych, rozrzucone bardzo cienko na blachach używanych do wypieku ciasta, wyłożonych papierem. Wystrzegać się przypalenia i dosuszać.

Jagody jałowcowe zbierane są przez lekkie obijanie nad rozesłanymi płótnami. Dojrzałe, czarne jagody najłatwiej odpadają po pierwszym uderzeniu, gdy zielone trzymają się mocno. Zebrane jagody należy starannie oczyścić z obcych domieszek i nieco podsuszyć, a po tym dopiero można składać je do worków.

Liście orzecha włoskiego jeszcze nie nadmarznięte i ładnie wysuszone, mają nabywców.

Jemioła rośnie jako pasorzytujący krzew na różnych drzewach: sosnach, topolach przydrożnych, dębach i t. d. Strącane krzaki jemioły obrać należy z grubych łodyg, cienkie zaś z liśćmi wysuszyć i nie krając ugniatać w workach. Susz zachować powinien kolor zielony.

Korzeń mydlnika. W wielu miejscach, gdzie jest tej rośliny dużo, wielkie ilości korzeni tamują orkę i w tych wypadkach wprost się je wygrabia po orce. Zebrane korzenie należy umyć, bardzo drobno pokrajać i osuszyć.

Korzeń żywokostu po wykopaniu obmyć i w $^3/_4$ wysuszyć, następnie bardzo drobno pokrajać i dosuszyć ostatecznie. Chodzi o to, aby w przekrojach zachował kolor biały, krajany zaś jako świeży czernieje.

We wszystkich sprawach zielarskich, po informacje należy się zgłaszać pisemnie do „Polskiego Komitetu Zielarskiego" Warszawa, Kopernika 30.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Produkty rolnicze podrożały — ale wszystkie inne też drożeją. Aczkolwiek zboże, nabiał, produkty zwierzęce nieco wzrosły w cenie i różnią się w porównaniu z zeszłorocznemi cenami, pomimo to rolnicy nie wiele odczuwają poprawy swego położenia. Odzież, obuwie, meble i inne artykuły i sprzęty gospodarskie podskoczyły w cenie często o 10 do 20 procent.

Na naszych rynkach zbożowych nastąpiło uspokojenie w notowaniach cen zboża.

Na rynkach żywca zwierząt nie ma większych zmian. W Krakowie bydło i cielęta bez zmiany, trzoda chlewna słabsza o 5 groszy na kilogramie.

Nie wolno zajmować należności za buraki cukrowe. Min. skarbu wydało zarządzenie, mocą którego należności za dostarczone buraki cukrowe przez właścicieli drobnych gospodarstw rolnych o obszarze do 50 hektarów, którzy w r. 1936 po raz pierwszy rozpoczęli plantację buraków, nie będą podlegały zajęciu i to zarówno celem pokrycia zaległości podatkowych, jak i innych, ściąganych przez urzędy skarbowe.

Targowiska nie będą przenoszone. Wydane zostało ostatnio zarządzenie, by często w dzisiejszej dobie przenoszenia przez władze samorządowe targowisk z obrębu miasta na jego przedmieścia dokonywało się tylko w wyjątkowych wypadkach. Zasadniczo targowisk przenosić nie wolno.

Kredyty pod zastaw zboża szwankują. Rolnicy drobni skarżą się, że kredyty zaliczkowe pod zboże są trzy razy mniejsze od kredytów przeznaczonych dla większej własności ziemskiej. I tak małe kwoty nie są w całości wyzyskane na skutek trudności stawianych przez kasy pożyczkowe. Kasy komunalne nie interesują się kredytem zaliczkowym. Kasy Stefczyka i gminne zaś jako instytucje mało zasobne nie mogą podejmować większych operacyj kredytowych. Kredyt zaliczkowy nie jest więc udostępniony dla szerokich warstw drobnego rolnictwa.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono 9 bm. za 100 kg: żyto 17.75—18.75; pszenica 24.25—24.50; jęczmień 19.50—20; owies 16.75 do 17.25; otręby żytnie i pszenne 11—11.25; rzepak ozimy 38—39; mąka razowa 30.75—31.25. — **Na targu płacono:** mleko 1 litr 18 do 20 gr; ser krowi 1 kg 60—70 gr; masło 1 kg 2.40—2.80; jaja sztuka 8—10 gr; ziemniaki w drobnej sprzedaży 1 kg 8—10 gr; jabłka 1 kg 35—60 gr; gruszki 1 kg 45—80 gr; gęś 3.50—5 zł; kaczka 2—2.50 zł; kura 2—3.50 zł; kurczęta para 2—3 zł.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości



Prymas Polski, Kardynał Hlond w otoczeniu wychowanków zakładu Salezjańskiego w Brukseli.

62 młodych księży ze Zgromadzenia OO. Oblatów wyruszy niebawem na pola misyjne: 38 misjonarzy udaje się do obu Ameryk (południowej i północnej), 29 do Afryki a 5 do Azji. Towarzystwo Słowa Bożego wysłało większą ilość misjonarzy na niwę Pańską, wśród nich 3. Polaków. z których jeden, O. Stefan Łysik, wyszedł po skończeniu szkoły średniej w Polsce, jako pierwszy z polskiej prowincji Tow. Sł. Bożego.

Kapłan poliglota. Na kongres eucharystyczny do Manili, w lutym przyszłego roku, wybiera się z całego świata bardzo wiele wybitnych osobistości. M. in. przybędzie także prefekt apostolski Montany, Mgr. Józef Billiet, znany ze swych nadzwyczajnych zdolności lingwistycznych. O. Billiet, zwany popularnie „księdzem-poliglotą", przebywa od 1912 roku na wyspach Filipińskich. Mówi on płynnie w 87 dialektach, używanych przez ludność miejscową. Od roku ubiegłego ks. Billiet jest prefektem apostolskim Montany, najbardziej górzystej części Filipin.

Kosy i sierpy będą robione w Polsce. Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, zapotrzebowuje rocznie przeciętnie około 800 tys. kos, oraz około 500 tys. sierpów. Narzędzi tych dotychczas w Polsce nie wyrabiano, lecz sprowadzano je z za granicy, głównie z Austrii. Obecnie ma być uruchomiona fabryka kos i sierpów w Polsce, przy czym uruchomienie nastąpi już z wiosną przyszłego roku w Malopolsce zachodniej. Fabryka ta będzie przerabiała w sezonie około 30 wagonów stali.

Gdzie zbywać włoś koński? Handel włosiem końskim jest prowadzony przez przygodnych pośredników handlowych, którzy za bez cen kupują od drobnych rolników surowiec. Obecnie pragnąc nawiązać bezpośrednią styczność z producentami, z pominięciem kosztownego pośrednictwa „Fabryka Szczotek i Pendzli Aleksander Feist" w Warszawie, ul. Wolska 12, zawiadamia, że kupuje włoś z ogonów żywych koni (bez grzywy) wiązany w pęczki, po uprzednim wypłukaniu w gorącej wodzie i wysuszeniu, płacąc po 6 zł za 1 kg. samego włosia na miejscu w Warszawie. Wysyłka może być uskuteczniona pocztą lub koleją za zaliczeniem.

Gdzie można sprzedać pierze i puch? Każda ilość pierza, podskubu, jako też puchu zakupuje od rolników „Chrześcijański Dom Eksportowy Pierza i Puchu", Kraków, ul. Mikołajska 32. Towar powinien być czysty.

Wesoły kącik.

RYBAK.

— Czy tu biorą ryby przynętę?

— Nie wiem. Zarzucam tu wędkę dopiero od tygodnia.

NASZE DZIECI.

Staś do rozgniewanej matki: — Tylko mnie nie bij mamusiu. Wiesz, jak strasznie babcię boli serce, kiedy się dowie, że dostałem w skórę.

ZNAWCA.

Włościanin: Uprawa żyta nie opłaca się dziś wcale a wcale, a wcale.

Mieszczuch: Nic dziwnego, kiedy obecnie nikt na słomie spać nie chce.

O ciepły płaszcz używany prosi człowiek, który przeszedł ciężką operację i ze strachem oczekuje zimy. Zgłoszenia do „Dzwonu". Sprawę gorąco polecamy.

Agenci do sprzedaży narzędzi rolniczych poszukiwani. Zgłoszenia: Zakłady Przemysłowo-Ludowe, Lwów, skrytka 174.

Dla córki, lat 17, która ukończyła szkołę 7-klasową powszechną i 1½ roku seminarium ochroniarskiego poszukuję korepetycji z zakresu szkoły powszechnej. Zgłoszenia do „Dzwonu".

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednolamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.